THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once . . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 5
Od cala . . . Następnie połowę . . . $1.00
Rocznie od cala . . . Dla obcych cena podwojona. . . . $10.00
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 26. Chicago, Illinois, Czwartek 30go Czerwca, 1887 roku. Rok 15.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 22 czerwca. Ojciec św. zamianował księdza Mikołaja Matz koadjutorem biskupa w Denver, Col.

Berlin, 22 czerwca. Sekretarz stanu Ojca św., Msgr. Rampolla, uwiadomił koadjutora w Wrocławiu, że Ojciec św. rozważywszy szczegółowo wszystkie warunki, postanowił, pomimo iż wielu innych kandydatów było podanych, zamianować księciem—biskupem wrocławskim, znanego z swego talentu, roztropności i pobożności biskupa Kopp z Fuldy.

Rzym, 24 czerwca. Pomimo iż czas prawie się już ukończył, w którym dr. McGlynn miał się stawić w Rzymie, jednakowoż nie poddał się rozporządzeniu Ojca św. Powiadają że Ojciec św. natychmiast ekskomunikuje nieposłusznego kapłana, skoro czas mu dany się ukończy.

ROSYA.

Petersburg, 22 czerwca. Proces o zamordowanie szefa policyi, pułkownika Sudejkina, zakończył się na tem, że siedmiu z oskarżonych zostało skazanych na śmierć, 14 na wygnanie do Syberyi, dwóch zaś zostało uwolnionych. Wyrok śmierci zostanie wykonany w przyszły poniedziałek.

Berlin, 24 czerwca. „Tageblatt" donosi o zamachu na pociąg pospieszny warszawsko-wiedeńskiej kolei, wskutek którego Hurko, jeneralny gubernator warszawski, i wielu innych zostało poranionych.

Berlin, 25 czerwca. Profesorowie w uniwersytecie dorpackim z powodu nie tak dawno wydanego ukazu cara, że mowa niemiecka ma być wykluczona ze wszystkich wyższych zakładów, złożyli swe urzędy. Wykonanie ukazu zostało dla tego odłożone na trzy lata.

Austro-Węgry.

Wiedeń, 22 czerwca. Cyrkulacya czasopisma „Slovan" wychodzącego w Bryan, Tex., zeszytów „International Library", wydawanych z Nowym Yorku i „Wiarusa" z Winony została zakazana w Austryi ponieważ nie opłacano naprzód „porto" za te czasopisma.

Wiedeń, 23 czerwca. Naczelnik nieprzyjaciół żydów, Vesovay, który był kandydatem na posła do węgierskiego „reischstagu" został przy wyborach pobity wielką większością głosów. Jest on redaktorem czasopisma antiżydowskiego i był najgłówniejszą podporą partyi nieprzyjaznej żydom. Porażka jego oznacza upadek ruchu skierowanego przeciw żydom.

Wiedeń, 25 czerwca. Telegramy z Wiednia donoszą, że rząd moskiewski postanowił utworzyć jeszcze pięć nowych kompanii żandarmeryi, które będą pełniły służbę nad granicą Galicyjską.

Peszt, 26 czerwca. W nowym „Reichstag'u" węgierskim, który się zgromadzi w wrześniu, będzie miał rząd 103 głosy większości, podczas gdy na przeszłym sejmie miał ich tylko 56.

NIEMCY.

Berlin, 23 czerwca. Nowe wybory do bawarskiego „landstagu" nie zmieniły o wiele dotychczasowego stósunku różnych partyi. Ultramontanie utracili kilka krzeseł, lecz są pomimo tego jeszcze jedną z najsilniejszych partyi.

Berlin, 25 czerwca. Alzatczycy należący do francuzkiej ligi patryotycznej, skazani do więzienia za zdradę stanu zostali odesłani: Koechlin i Blech do fortecy magdeburgskiej, Schiffermacher i Trapp do Głodziska.

FRANCYA.

Paryż, 23 czerwca. Podczas gdy nuncyusz papiezki dla rzeczypospolitej francuzkiej, Msgr. Rotelli, wręczał swe zaświadczenia wierzytelne wspomniał o przychylności Ojca św. dla Francyi, najstarszej córy kościoła, i rycerskiego a wspaniałomyślnego narodu. Ojciec św. życzy zupełnego porozumienia tak, aby można bronić interesów zobospólnych. Prezydent Grevy dziękował za wypowiedzenie uczuć przyjaznych i oświadczył, że Watykan może liczyć na serdeczne współdziałanie rządu francuzkiego dla utrwalenia obecnych przyjaznych stósunków pomiędzy Watykanem i Francyą.

Paryż, 23 czerwca. Donoszą, że pomiędzy rządem francuzkim i niemieckim rozpoczęły się rokowania odnoszące się do skazania na różne kary w Niemczech członków francuzkiej ligi patryotycznej, lecz że rokowania ustały natychmiast, skoro liga zaczęła się w nie mięszać.

Berlin, 24 czerwca. Poseł Dreyfuss postawił w izbie niższej wniosek, ażeby cudzoziemcy przebywający w Francyi a należący do stowarzyszeń nieprzyjaznych Francyi, byli ukarani więzieniem od trzech miesięcy aż do czterech lat.

Paryż, 24 czerwca. Na dzisiejszem zgromadzeniu ligi patryotycznej mieli Deroulede i Sansboeuf mowy przeciw wyrokowi najwyższego trybunału niemieckiego w Lipsku. Tłum, który się licznie zebrał przed domem, w którym się zgromadzenie odbywało, wołał wciąż: „Niech żyje Boulanger!" „Niech żyje Deroulede", lecz policya rozproszyła go nareszcie.

Paryż, 26 czerwca. W Toulouse zerwała się wczoraj chmura; pralnia położona nad rzeką została zabraną przez wodę a ośm ludzi w niej pracujących utonęło. Dzisiaj znaleziono jeszcze zwłoki 9 ofiar nawałnicy.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 22 czerwca. Podczas pochodu na cześć królowej Wiktoryi w dzień jej 50letniego jubileuszu wstąpienia na tron angielski, musiano zawieść do lazaretów przeszło 50 osób, które padły czy to od upału, wzruszenia lub zostali ścieśnieni w tłumie. Kilkunastu z nich umarło.

Manchester, 22 czerwca. We fabryce wyrobów chemicznych spółki Roberti, Dale & Co., wydarzyła się dzisiaj straszliwa eksplozya, która zniszczyła całą fabrykę. Nastąpił natychmiast pożar, który się udzielił także niezmiernemu sąsiedniemu budynkowi; wiele innych w pobliżu stojących budynków zostało zniszczonych skutkiem eksplozyi. Zachodzi obawa, że wielu ludzi utraciło życie, wielu robotników zaś zostało poparzonych wrzącemi kwasami.

Londyn, 23 czerwca. Rząd jest niezmiernie rozdrażniony, ponieważ Francya i Rosya sprzeciwiają się traktatowi angielsko-tureckiemu.

Dublin, 23 czerwca. Dzisiaj odbył się roczny Sobór irlandzkich arcybiskupów i biskupów pod przewodnictwem arcybiskupa Walsh w Maynooth kolegium. Sobór zganił wniosek do prawa przymusowego przeciw Irlandczykom (Crimes bill), o który obecnie się toczą rozprawy po parlamencie.

BUŁGARYA.

Białogród, 23 czerwca. Z Bułgaryi nadchodzi wiadomość, że regent Stambułow i prezydent „Sobrania", Ziwkow, zostali uprowadzeni przez spiskowców w żołdzie moskieskim stojących.

TURCYA.

Konstantynopol, 22 czerwca. Rosyjski poseł Nelidow i hr. Monticello wysłali do rządu tureckiego oznajmienie odnoszące się do traktatu, w którem grożą wojną, jeżeli sułtan przyjmie warunki Anglii. Specyalny ambasador angielski Drummond Wolff nie chce zmienić traktatu, pozostawił atoli sułtanowi czas do namyślenia aż po święcie Bairam. Położenie staje się coraz groźniejszem.

SERBIA.

Berlin, 25 czerwca. Od czasu kiedy Risticz został kierownikiem spraw Serbii, Moskale mają wolne pole do podburzania we wszystkich krajach bałkańskich. Berliński pewien dyplomat twierdzi, że skutkiem tego nastąpi zmiana w gabinecie tureckim.

CHOLERA.

Panama, 24 czerwca. W Valparaiso w Chili zachorowało aż do 1 maja 1399, umarło 628 osób na cholerę; w Quillata zachorowało 1959, umarło 1002 ludzi na tę zarazę.

Największy jest czas do zapisywania sobie Czwartego Rocznika

Tygodnika Pow.-Naukowego,

który jak poprzednio rocznie wychodzić od początku Lipca i kosztować będzie dla każdego tylko

jednego dolara

W ostatnich dniach sprowadziłem znaczną ilość powieści J. I. Kraszewskiego, którego li tylko są przeznaczone do *Tygodnika.*

Już w poprzednich numerach „Gazety Polskiej" wspomniałem o tem, że potrzebną jest rzeczą, aby ci którzy chcą utrzymywać

„Tygodnik Powieściowo-Naukowy,"

przesłali prenumeratę jak najprędzej, bo do uregulowania nakładu potrzeba znacznego czasu. Spodziewając się, że Szanowni Rodacy tak uczynią, pozostaję

Sługą
W. Dyniewicz.

Rosya i Niemcy.

Ukaz ostatni cara wrzawy niemało narobił między gazetami niemieckiemi i Niemcami. Zapowiadają, że rząd berliński z wiedeńskim mają się porozumieć, jak brać w obronę tych poddanych swoich którzy wskutek ukazu muszą się w Królestwie, na Litwie i Rusi wyprzedawać i ztamtąd wynosić. Wszyscy czują, że chodzi głównie o Niemców, choć ukaz odnosi się zarówno także do Polaków tak z pod Prusaka, jak Austryaka. Na Podolu i Ukrainie wielu polskich magnatów galicyjskich posiada obszerne włości; biorąc ukaz dosłownie, to i ci musieliby się ztamtąd wynosić. Rządowi berlińskiemu i austryackiemu będzie bardzo trudno brać swych poddanych w obronę, już dla tego, że Rosya naśladuje tylko Prusy, które także wydaliły z granic 30 tysięcy Polaków, nie będących poddanymi pruskimi.

Wolność Tomku w swoim domku, — powiedziały sobie Prusy i nie brały żadnego względu na nic. Wolno więc i Rosyi choćby dziesięć razy tyle Niemców wydalić z swego kraju.

Niemcy bardzo na ukaz utyskują. Ukaz zabrania Niemcom posiadać wsie, gospodarstwa, fabryki, domy aż w 21 guberniach, a w Królestwie Polskiem nie wolno będzie Niemcowi być ani rządzcą, ani ekonomem, ani pisarzem, ani włódarzem, ni inspektorem, ni maszynistą w fabryce. Wolno im będzie pozostać jeszcze w miastach, ale pewnie i ztamtąd wyruguje ich jaki nowy ukaz. Wielki cios spadnie na Niemcy — piszą niemieckie gazety — bo w samem Królestwie Polskiem zarabia na chleb 300 tysięcy Niemców. Nam się wydaje, że Niemców będzie tam drugie tyle. Wielki cios spadnie także na kapitał niemiecki. Niemcy, robiąc w Królestwie Polskiem bardzo dobre interesa, pościągali na ziemie, na fabryki wiele kapitału z głębi Niemiec. Książę Wittgenstein zakupił w guberni mińskiej ogromne posiadłości i zaciągnął na nie z banku hamburgskiego 3 miliony marek na hipotekę. Gdy teraz wszystkie włości i fabryki będą musieli Niemcy sprzedać, ceny pójdą na dół; niejedna wieś, niejedna fabryka niemiecka dostanie się pod młot, to jest pójdzie na subhastę i będzie za bezcen sprzedana. Cena spadnie, a z nią spadnie z hipotek mnóstwo kapitałów, które dali kapitaliści z głębi Niemiec, i którzy je oczywiście stracą. Straty te obliczają sobie Niemcy na krocie milionów; nie dziwić im się więc, że popłoch wielki między nimi.

Obliczono, że w samem Królestwie Polskiem na 20 milionów mórg ziemi, cudzoziemcy, prawie wyłącznie Niemcy, posiadają 256 tysięcy mórg. Nie jest to jeszcze tak wiele, ale to jest rzeczą niebezpieczną, że cudzoziemcy z każdym rokiem coraz więcej zabierają ziemi polskiej. Daleko gorzej wygląda z fabrykami i warsztatami, bo w całem Królestwie na 851 właścicieli fabryk większych i najmniejszych warsztatów, jest bez mała 300 cudzoziemców, i to znowu przeważnie Niemców. Ogólna liczba robotników fabrycznych wynosi w tych zakładach 106 tysięcy, między którymi obcokrajowców, prawie wyłącznie Niemców, jest 13 tysięcy.

Jeżeli Rosya wykona ukaz carski z 24 maja z tą samą „żelazną energią," jak Prusy wykonały dekret wydalający 30 tysięcy Polaków, to Niemcy będą wracali z Królestwa, Litwy i Rusi całemi tłumami — z powrotem do swej ojczyzny.

To i owo.

* W Louisville, Ky., można znaleźć więcej rudowłosych niewiast i dziewczyn, jak w jakimkolwiek innem mieście w Stanach Zjednoczonych.

* Wielka sowa kilka nocy temu wyszła zwycięzko z walki z trzema psami w pobliżu Swanton, Pa.

* W Stanach Zjednoczonych jest około cztery i pół miliona farmerów.

* W Crawfort, Ga., znajduje się pastor cery czarnej, który nie ma nóg. Przemawia powiększej części na ulicach, siedząc na wóziku, do którego są zaprzężone dwie kozy.

* W Washingtonie został w przeszłym tygodniu pewien przestępca prawa skazany na zapłacenie dolara kary. Uczynił tak, lecz dolar, który zapłacił, był fałszowanym.

* Pewien farmer z Texas powiada, że trzy dobre brytany spuszczone z łańcuchów nocą, przyczyniają się bardziej do tego, aby ludzie pozostali poczciwymi, t. j. nie kradli, jak wszystkie mowy i kazania.

KONFEDERACI BARSCY

na

SYBIRZE.

POWIEŚĆ

napisała E. z K. P.

(Dokończenie.)

Ponad chatą wysoko w powietrzu rozlegały się dziwne tony, podobne do oddalonego dźwięku dzwonów i trąb, to ciszej, to mocniej. To zdawały się przybliżać, to znów niknąć w dali. Czy to są ziemskie głosy, czy też głosy duchów, przeciągających ponad lasami? rzekł Głowiński po długiej chwili słuchania w milczeniu.

— Hm! powiadają, że duchów nie ma, — rzekł Strogoński z uśmiechem.

Teraz te tony zdawały się znów przybliżać, podobne do grającej w oddaleniu orkiestry.

— Te dziwy muszą mieć jakąś naturalną przyczynę odezwał się Romanowicz, wyjdźmy z chaty, przekonamy się co to znaczy.

Wszyscy wybiegli z chaty, a przezorny Głowiński nie zapomniał zabrać ze sobą nabitej strzelby. Pomimo ulewy i czarnych chmur, ciągnących po niebios przestworze, można przecież było rozróżnić wszystkie przedmioty, za pomocą ukazującego się z po za chmur księżyca. Gdy spojrzeli w górę usłyszeli znów te same smutne, ponure dźwięki i teraz zagadka została rozwiązaną.

— Otóż stado łabędzi, zawołał Strogoński. Lecą na północ, jako gońce złotej wiosny i ich to słyszeliśmy głosy.

Rzeczywiście, ujrzeli teraz stado lecących ptaków ponad swemi głowami. Ciągnęły w trójkącie z równych szeregów utworzonym. Głos tych pięknych ptaków, który tylko przy swych wędrówkach wydają i podług bajecznych podań przy swej śmierci (śpiew łabędzi) jest głośny i do dźwięku trąb podobny; dla tego, gdy wiele ich się naraz odezwie tworzy się formalna harmonia.

Wygnańcy powrócili oczarowani do chaty, a nazajutrz widzieli kilkanaście takich stad, przeciągających opodal, z których każde liczyło przeszło pięćdziesiąt wędrowców. Potem wędrowały jeszcze stada dzikich gęsi, kaczek, żórawi i bocianów, które także po dźwięcznych głosach rozpoznawali.

W następnych dniach musieli pracować ciężko nad powstrzymaniem wody, która już do chaty wsiąkać zaczynała. Odszuflowali śnieg naokoło leżący, wykopali rowy i z wielką trudnością tylko zdołali powstrzymać ten żywioł wszystko niszczący.

Gdy około wieczora Romanowicz wszedł na pagórek, by się przypatrzeć zachodowi słońca, tak mocno zadziwił się temu widokowi, że zawołał wszystkich swych towarzyszów. Scena jaką ujrzeli, była nie do opisania dziwną. Rzeka wezbrała tak nagle, że miała przeszło dwa tysiące kroków szerokości. Deszcz ustał cokolwiek, więc można było widzieć przeciwległy, niższy brzeg jej porosły lasem. Lód popękał już był w niektórych miejscach, wielkie kry wystawały do góry i odróżniały się barwą zieloną od brudno żółtej wody, która tryskała gwałtownie, gdzie jaki otwór znalazła. Całe niezmierne masy lodu zdawały się wzdymać, jak gdyby pchane podziemną jakąś siłą; lód na kilka stóp gruby wznosił się, ale nie pękał. Takie ewolucye powtarzały się co chwila wśród trzeszczenia i huku, jak gdyby ziemia trzęsła się w swoich posadach.

— Teraz lód pęknie, uważajcie! zawołał Strogoński. W tej chwili gwałtowny napływ wody tak się wzmógł, że lód zdawał się być uniesiony o kilka stóp w górę. Jednakże nie połamał się, tylko popękał w wielkie kwadratowe tablice, i to z gwałtownym hukiem. Przez chwilę zdawało się, jak gdyby nastąpiło zawieszenie broni w tej walce wody z lodem. Bryły unosiły się do góry, niby tysiące potworów do walki gotowych. Lecz nagle zaszumiały gwałtownie brudno żółte fale i całe masy wody wznosiły się do góry. Woda wyzwolona z swych więzów lodowych, poniosła kry lodu w dal. Nagle rozległ się łoskot straszliwy. Rzeka zapędziła kry ku przeciwnym brzegom, na których stało kilkadziesiąt jodeł i cedrów i innych drzew. W okamgnieniu te drzewa były niby od wichru zmiecione i zniknęły pod rzucającym się na nie lodem. Woda wzbierała z każdą chwilą, a że i deszcz lał coraz gwałtowniej, więc nasi wygnańcy schronili się do chaty. Całą noc wicher dął w chacie i mięszał się z szumem wzrastającej wody.

Nazajutrz czekało biedaków straszliwe widowisko. Chociaż chata ich zbudowaną była na pagórku przeszło o 50 stóp nad poziom rzeki wzniesionym, jednak w ciągu nocy woda podniosła się do połowy pagórka i tworzyła obszerne jezioro, z którego szarych wód wyzierały tylko szczyty drzew przyległego lasu. Woda niosła kry, a pomiędzy niemi pnie drzew powyrywanych z ziemi i trupy rozmaitych zwierząt. Na pniu odwiecznej jodły siedział przyczepiony ogromny niedźwiedź. Zwierz ten chciał się zapewne schronić przed wodą na drzewo i teraz zmuszony był do tej mimowolnej żeglugi. Straszliwe położenie, w jakim się znajdował, oswoiło go z ludźmi, bo ujrzawszy ich podniósł głowę i mruczał lękliwie, jakby błagając o ratunek. Wkrótce potem drzewo uderzyło o krę i zatonęło razem z niedźwiedziem.

— Korzystajmy z okoliczności i nagromadźmy drzewa, mówił Romanowicz.

Wygnańcy zepchnęli czołno przywiązane do drzewa stojącego nad wodą mocnemi rzemieniami i powchodzili w nie, by ztąd sięgać po płynące dębowe pnie drzewa.

— Czyby nie trzeba dla zabezpieczenia się zaciągnąć jeszcze kilka rzemieni rzekł Głowiński, widząc gwałtowny prąd wody.

— Nie potrzeba, odpowiedział Strogoński, a Rylski śmiejąc się z obawy Głowińskiego, dodał: „Jutro, gdy kry się cokolwiek zmniejszą, będziemy mogli dojechać na przeciwległy brzeg rzeki.

Głowińskiego niepokoiła coraz bardziej ta zbyteczna śmiałość towarzyszów. Jednakże zabrano się do wyciągania na brzeg pływającego drzewa. Już mieli przeszło 30 sztuk, kiedy Romanowicz wskazał na ogromną sosnę.

— Jeszcze tę jedną, zawołał, a potem dosyć na dzisiaj bo też już dość znużeni jesteśmy.

W tej chwili drzewo uderzyło gwałtownie o czołno, rzemień przytrzymujący je pękł, i czołno popłynęło na środek rzeki. Głowiński wydał okrzyk przerażenia i padł jak długi na spód czołna. Strogoński i Rylski wcale nie tracili odwagi.

Obznajomieni dobrze z żywiołem, na którym młodość swą spędzili, bo obaj pochodzili z nad Bugu, znali dobrze jego niebezpieczeństwo i umieli stawiać mu czoło. Rylski uchwycił za wiosło i zawołał na Strogońskiego, aby odwiązał zawadzający teraz rzemień, potem obracając się do Romanowicza i Głowińskiego, dodał:

— Wy dwaj się nie bójcie; źle się wprawdzie zrobiło lecz nam się nic nie stanie. Weźcie drągi i odpychajcie kry i drzewo, żeby nam czołna nie przewróciły. A zresztą poradzim sobie sami.

Głowiński i Romanowicz ocknąwszy się z gwałtownego przestrachu, uczynili jak im kazano. Dwaj towarzysze z niezmiernem wysileniem kierowali czołnem do brzegu. Ale gwałtowny prąd wody unosił ich w przeciwną stronę ku głębinie, gdzie woda z szumem pędziła największe kry i drzewa.

— Musicie wszyscy chwycić za wiosła!— krzyczał Strogoński, który teraz dopiero zdawał się pojmować grożące niebezpieczeństwo, i że to stokroć trudniejsza była żegluga, niż na morzu. Nagle uczuli gwałtowne uderzenie. Wielki pień sosnowy zahaczył korzeniem o czołno i pędził je z sobą ku otchłani, grożąc, że je przewróci, gwałtownemi ruchy. Musiano odłożyć wiosła i wspólnemi siłami starano się wyzwolić czołno z tak niebezpiecznego położenia. Ale daremne były wszelkie usiłowania. Przodek statku tak się zaplątał w korzenie, że siła ludzka poradzić temu nie mogła. A gdy wygnańcy po długiej usilnej pracy podnieśli oczy do góry, już nie było widać ziemi. Pędzili z prądem rzeki w nieznaną stronę z szalonym pospiechem i w każdej chwili oczekiwali, rychło ich czołno się przewróci, a ich pochłoną zburzone fale.

— Zginęliśmy! — zawołał Strogoński, który zaledwie zdołał się utrzymać na nogach.

— Ginie tylko ten, kto zwątpi, — odpowiedział Romanowicz.

— Dalej, śmiało! nie traćmy czasu na skargi bezskuteczne. Widzicie, woda pędzi nas ku brzegom. Tam nie jest tak straszno, starajmy się tylko dostać do lasu i prośmy Boga o pomoc.

Te odważne słowa zwalczyły najsroższego nieprzyjaciela grożącego wygnańcom, to jest rozpacz o miłosierdziu Boga. Chwycili znów za wiosła i wszelkiemi siłami starali się kierować je ku przeciwległym brzegom, gdy w tem nowe, gwałtowne uderzenie rzuciło ich wszystkich w głąb czołna. Gdy powstali, ujrzeli, że ogromna, blado zielona kra lodu przycisnęła drzewo, w którego korzeniach ciągle jeszcze czołno zaplątane było. Mocnemi drągami odepchnęli krę, w tej chwili drzewo usunęło się, a Romanowicz zawołał z radością:

— Patrzcie! kra ta była naszem wyba-

30 czerwca 1887

Korespondencye „Gaz. Pol.“

Obchód żałobny za spokój duszy śp. Kraszewskiego.

Chicago, Ill., 18 Czerwca 1887.

Szanowny Redaktorze!

Pospieszam podzielić się z wiadomością, iż zapowiedziane przez komitet Gminy Polskiej, żałobne nabożeństwo za duszę śp. Józefa I. Kraszewskiego, odbyło się dziś z wielką uroczystością w kościele Ojców Jezuitów, przy 12tej ulicy.

Już rychło rano, zaczęto się krzątać w towarzystwach, ażeby stanąć na miejscu oznaczonem. O godzinie 8mej rano, zebrały się wszystkie towarzystwa na rogu 18tej i Paulina ulicy, a główny marszałek p. W. Riemer wskazał miejsce dla każdego towarzystwa.

Kiedy wszystko uporządkowano, towarzystwa utworzyły szpaler, a pochód pogrzebowy ruszył z narożnika Wood i 18tej ulicy, przy odgłosie dzielnej muzyki intonującej Modlitwę pogrzebową Verdiego. Muzyka ta, takie wrażenie zrobiła na wszystkich, że można było dostrzedz łzy w oczach każdego Polaka i Polek naszych, bo w tej chwili przejęły się serca żalem, że my biedni tułacze polscy, musimy zanosić modły do Boga za Ojca narodu naszego, nie w swoich, lecz w obcych kościołach, to też cała publiczność była tak rozrzewnioną że z wyrazem boleści, z uszanowaniem i odkrytemi głowami przepuszczała pochód.

Pochód postępował w porządku jak następuje: Na przodzie główny Marszałek, pluton policyi i muzyka, potem Rycerze Świętego Kazimierza, Krakusy, Gwardya Pułaskiego, Ułani Sobieskiego i delegat Strzelców z Nowego Yorku, potem karawan z trumną, ciągniony w cztery kare konie pokryte grubą żałobą. (Trumnę przygotował i gustownie udekarował polski karawaniarz p. Jan Dryś). Koło karawanu towarzyszyło dwunastu obywateli. Za karawanem postępowały towarzystwa: Gmina Polska, Świętego Wojciecha, Świętego Józefa, Św. Franciszka Xawerego, Św. Jana Kantego, Św. Szczepana, Przemysłowe Rzemieślników Polskich, Kościuszko, Śpiewu Harmonia, Śpiewu Parafii Św. Trójcy, Polskich Krawców, Jana III Sobieskiego, Gmina Polska No. I, Jana III Sobieskiego z South Chicago, Tow. Polek w Ameryce, w powozach, Obywatele w powozach z Tow. Św. Stanisława Kostki, pp. Antoni Sherman, Major Zaremba i wielu innych, dalej powozy obywateli polskich i innych narodowości. Wszystkie sztandary i proporce były przybrane w żałobę, a członkowie wszystkich towarzystw mieli u lewej ręki przypiętą krepę, a towarzystwo Polek było przybrane w czarny welon. Chorągwie polskie przybrane w krepę, wiewały na domach obywateli 18 ulicy, a domy udekorowano w grubą żałobę z wizerunkiem Kraszewskiego.

Pochód ten posuwał się do kościoła 18tą ulicą, Centre Ave., Blue Island Ave., aż do 12tej ulicy; nawet i w tych ulicach były niektóre domy udekorowane. Nasi pobratymcy Czesi okazali nam współczucie, gdyż i oni udekorowali domy i przepuszczali pochód z pewnym poszanowaniem. Niektórzy z nich dziwili się na widok takiego pochodu pogrzebowego, mówiąc: „To musiał być hodny clovek kedy tak moc Polaków da wa cest pro Nego.“

- Kiedy pochód zbliżał się ku kościołowi, uderzono we wszystkie dzwony. Ojcowie Jezuici stali na balkonie kolegium przyglądając się całemu pochodowi. Przy takim tłumie ludu, towarzystwa zajęły miejsce w kościele w dobrym porządku.

Ojcowie Jezuici rozpoczęli nabożeństwo, a mszę św. odprawiał celebrant w assystencyi dwóch dyakonów i pięćdziesiąt kleryków przy odgłosie “Requiem“ z towarzyszeniem organu. Rozczulający był to widok; jednym rzutem oka można było wyczytać, iż każdy był przejęty głębokiem nabożeństwem i czcią za duszę śp. Kraszewskiego a widząc sztandary narodowe Polskie sterczące po prawej i lewej stronie, ołtarz przybrany w żałobę, a katafalk oświetlony światłem w kształcie dwóch piramid, przy katafalku pomnik z wieńcem lauru, sprawiony przez towarzystwa ku czci i wiecznej pamięci śp. Kraszewskiego, tem więcej w pokorze ducha zanosił modły do Boga. Pomnik ten rzeczywiście gustownie i artystycznie zrobiony; komitet wyznaczony przez towarzystwa do zakupienia tego pomnika był złożony z obywateli, S. F. Adalia Sataleckiego, Stan. Budzbanowskiego i Stanisława Kociemskiego. Pomnik ten będzie wysłany przez W. księży Związkowych do Krakowa.

Po mszy świętej odprawiono exekwie; po skończonych ceremoniach, ruszył pochód z kościoła w tym samym porządku do Vorwaerts Turn hali przy 12tej ulicy blizko Halsted. W drodze spotkaliśmy i W. ks. Molitora, proboszcza czeskiego, który stał przy kościele Św. Franciszka, przyglądając się pochodowi z pewnem uszanowaniem.

Po uporządkowaniu w hali zagaił posiedzenie Marszałek pochodu p. W. Riemer, wyjaśnił w krótkich słowach znaczenie obchodu, przywitał wszystkich gości, dziękując towarzystwom za wzięcie udziału i wypełnienie jego rozkazów przez co pochód odbył się w porządku z prawdziwą powagą i uroczystością, gdyż i Pan Bóg nawet sprzyjał nam, kiedy obdarzył nas tak piękną pogodą. Przedstawił potem na prezydenta obchodu, wielce zasłużonego sprawie Polskiej, obywatela p. S. Kociemskiego. Publiczność przyjęła propozycyę hucznemi oklaskami. Pan Kociemski podziękował publiczności za zaszczyt jakim go obdarzyła, zaprosił na Sekretarza niżej podpisanego i powołał na trybunę komitet wykonawczy na czele z p. Sataleckim, i prezydentów wszystkich towarzystw.

Na wygłoszenie pierwszej mowy, zaprosił prezydujący panią T. Samolińską, prezydentkę Centralnego Stowarzyszenia Polek w Ameryce. Publiczność przyjęła z entuzyazmem naszą Polkę, kiedy wchodziła na trybunę w assystencyi redaktora gazety szwedzkiej p. J. A. Enander i starego weterana p. J. Krzemienieckiego. Pani Samolińska przedstawiła najprzód prezydentowi obchodu i publiczności p. Enander jako wielkiego przyjaciela Polaków, przemówiła potem do p. Enander w angielskim języku, przedstawiając mu dzisiejszą uroczystość Kraszewskiego i co za człowieka stracił naród niegdyś potężny a dziś ze wszech stron gnębiony. Pan Enander po przywitaniu się z prezydentem obchodu, przemówił do publiczności w angielskim języku o sympatyi Szwedów dla Polaków, i pomimo że nieprzyjaciele prześladują i gnębią nas, to prawdziwi przyjaciele wolności, kochają nas, jako naród który przelewał krew za wolność, równość i niepodległość. On sam kiedy był jeszcze małym chłopcem już słyszał o zasługach polskiego narodu. Pokochał więc ten naród i wierzy w nieśmiertelność jego, bo już w młodości swej słyszał jak śpiewano w Szwecyi, „Jeszcze Polska nie zginęła“ (oklaski). Wyraził się potem sympatycznie o śp. Kraszewskim jako największym mocarzu pióra i zaręczył, że duch Kraszewskiego będzie zawsze nietylko w narodzie Polskim ale i u innych narodów, duch Kraszewskiego będzie niejako orężem przeciw nieprzyjacielom narodu polskiego, którzy nigdy nie będą w stanie wymazać takiego narodu z istnienia gdyż, „the Kraszewski's spirit will never, never die!“. (Brawo i huczne oklaski).

Potem przemówiła pani Samolińska. Mowa jej niezawodnie będzie nadesłana Szanownej Redakcyi, tyle tylko mogę powiedzieć, że jeszcze nie słyszeliśmy mowy tak uroczystej i prawdziwie zastósowanej do obchodu. Pani Samolińska wzięła za temat ostatnie słowa śp. Kraszewskiego „Podnieście ducha a nie ciało,“ mowa ta przejęła na wskroś słuchaczy i pobudziła do łez. Pani Samolińska wskazała wielkie zasługi Kraszewskiego i co naród stracił przez śmierć jego. Zachęciła żałobnych gości, ażeby nad tą trumną Kraszewskiego zapanowała zgoda, jedność i braterstwo, zapewniła że imię Kraszewskiego będzie wszędzie i po wszystkie czasy słynąć, a prędzej brzegi Atlantyku dotrą do Tatrów, niż duch Kraszewskiego zaginie. Mowę tę obdarzono grzmotem oklasków, zdawało się, że hala runie, taki zapał napełnił serca słuchaczy.

Odczytano potem telegram od polskiego sędziego p. M. A. ŁaBuy, który przesłał obchodowi swe uznanie i życzenia; chociaż obowiązki urzędowe nie pozwoliły mu być obecnym, to jednakowoż jest sercem i duszą na tym obchodzie Kraszewskiego, jako największego poety i pisarza 19go wieku. (huczne oklaski).

Na drugiego mówcę zaproszono p. M. Osuch. Mówca wziął za temat ostatni wiersz Kraszewskiego:

„Nie mieć nad głową dachu i kąta na ziemi,
Być ściganym złoczyńcą, wzgardzonym tułaczem,
Przybłędą się nazywać pomiędzy swojemi,
Zaczynać dzień od jęku a kończyć go płaczem,
Naprożno żebrać pracy i błagać pokoju
Szyderstwami być gnanym, smagany potwarzą,
Zwyciężonym bez walki, pobitym bez boju,
Takim dziś losem Boże wyroki mię karzą...
Ale mocen i wielki Pan stoi nad światem!
I dał moc katom, aby po serca ich próbie
Niewinnych łez się pomścić nad bez serca katem.
Zemstę za ekrucieństwa pozostawił sobie.“

Pan Osuch rozwodził się nad zasługami jakie Kraszewski położył dla narodu polskiego, i nad stratą którą poniósł naród ze śmiercią jego. Podał za przykład słowa Kraszewskiego kiedy wołał do Narodu: „Narodzie! Módl się i pracuj!“ Te święte słowa powinny nas wszystkich tu na tułactwie zachęcić do pracy narodowej, a przyjdzie czas że nasza Ojczyzna Polska będzie wolną. Chociaż nieprzyjaciele nasi skrócili Kraszewskiemu dni życia przez prześladowanie, myśląc że przez schańbienie imienia jego, zaginie duch w narodzie, to ja im odpowiadam, że Kraszewski nie umarł ale żyje i żyć będzie po wszystkie czasy!“ Mowę pana Osuch obdarzono grzmotem oklasków.

Trzecim mówcą był p. Słomiński.

Potem zaprosił prezydent obchodu na mówcę p. Krzemienieckiego, który w krótkich a treściwych słowach jako starzec, wynurzył cześć Kraszewskiemu, że w jego powieściach przedstawił nam rozmaite charaktery, z czego możemy czerpać wielką naukę moralną, dodał: „Tak mię dziś ten pochód pogrzebowy rozczulił jak nigdy w życiu Sam stoję już nad grobem, a może i niedługo powołany będę przed sąd Boga. Spodziewam się, że szanowna publiczność przynajmniej odmówi za mnie „Wieczny odpoczynek!“ (brawo i oklaski).

Powołano na mówcę p. J. Barzyńskiego, który wyjaśniwszy cel obchodu i zasługi Kraszewskiego dodał: „Dziś przyśliśmy złożyć hołd uszanowania przy trumnie naszego największego poety Kraszewskiego, poetę którego dziś cały świat czci; takiego to człowieka nie wstydzili się nieprzyjaciele nasi nazwać, zdrajcą stanu.“ Mowę tę obdarzono hucznemi oklaskami.

Przemówił potem p. Śmietanka ceniąc wielkość Kraszewskiego, że tylko on w pismach swych potrafił przemówić do narodu, tak do prostaczka jak i wykształconych ludzi, że takiego Ojca narodu, naród zapomnieć nie może a historya kiedyś powie, jak żeśmy dziś obchodzili uroczystość śp. Kraszewskiego (huczne oklaski).

Wniosek niżej podpisanego, że nietylko towarzystwa Śpiewu, ale cała publiczność zebrana dziś na obchodzie powinna zaśpiewać na cześć Kraszewskiego „Boże coś Polskę,“ przyjęto a prezydent zawezwał wszystkich ażeby powstać. Zaintonowałem „Boże coś Polskę“ i cała publiczność w hali pochwyciła jednocześnie głos podany. Nie jestem w stanie opisać Szanownemu Redaktorowi, z jakiem uczuciem i uroczystością śpiewano pieśń tę wzniosłą, nawet Szwed p. Enander śpiewał. Zdawało mi się, że znajduję się wpośród najlepszych śpiewaków, ponieważ śpiew był melodyjny, harmonijny i z taktem.

Niezawodnie duch wielkiego muzyka Kurpińskiego, kompozytora tej melodyi, był na obchodzie i przejął serca wszystkich, kierując śpiewem, do tem większego podniesienia tej uroczystości. To też po skończonym śpiewie, każdy się cieszył, że się tak udała pieśń Boże coś Polskę.

Pani Samolińska przeczytała list Kraszewskiego wystósowany na jej ręce. W tym liście Kraszewski dał uznanie pani Samolińskiej za jej pracę na polu piśmiennictwa. List ten jest wielką pamiątką dla pani Samolińskiej.

Przemówił potem pan S. T. Adalia Satalecki, iż czuje tę samą boleść w tej chwili co wszyscy żałobni goście, bo któż jest dziś zdolnym wyjaśnić wielkość i zasługi śp. Kraszewskiego dla narodu Polskiego? Pan Satalecki wystawił Kraszewskiego jako monarchę pisarzy, że żaden naród nie wydał podobnego człowieka. Później skierował myśl, iż wielu Polaków wątpi o zmartwychwstaniu naszej Matki Polski; dowiódł, żeby nie wątpić gdyż: „Jakżesz się umiera, jeżeli się nie zwątpi; jakżesz się zmartwychwstaje, jeżeli się nie wierzy?“ Spichlerz Kraszewskiego nagromadzony, jest dowodem że wierzył, a więc Polska musi zmartwychwstać“. Wykazał dalej że Narodowość jestto dzieło Boskie, że tylko państwa mogą być pogrzebane, lecz narodowość nigdy. Dalej zachęcał słuchaczy ażeby niesłuchali podszeptów złych ludzi wyzutych z uczucia ludzkości i patryotyzmu, których zamiarem jest podzielić nas na obozy i zasiać niezgodę pomiędzy nami. Niech od tej pamiętnej chwili będzie hasłem naszem: „Precz z rozbratem, a jedność, miłość i zgoda niech zapanuje wpośród nas, o co Boga wszyscy prosić będziemy, a Bóg miłosierny wysłucha nas i pobłogosławi nam, że staniemy się potęgą w obec wrogów naszych. Mówcę obdarzono hucznemi oklaskami, a pani Samolińska podziękowała mówcy serdecznem uściśnieniem ręki.

Potem ogłoszono, iż W. księża polscy: wiel. ks. D. Majer, wiel. ks. R. Byzewski, wiel. ks. Wojcik, wiel. ks. P. Chowaniec, nadesłali listownie, a wiel. ks. Jaworski telegramem błogosławieństwo dla wszystkich uczestników obchodu nabożeństwa żałobnego za spokój duszy śp. J. I. Kraszewskiego, chociaż sami osobiście nie mogli się stawić, ponieważ obowiązki kapłańskie w ich parafiach im nie pozwalały dla dalekiej podróży, to sercem i duszą będą na tym obchodzie z wami, i sam w ten dzień odprawię mszę świętą. Wiel. ks. D. Majer zachęcił do pracy narodowej temi słowy: „Nie upadajcie na duchu! pracujcie dla naszej biednej Ojczyzny polskiej, stójcie wiernie przy Bogu i wierze Ojców naszych, a zwycięztwo czeka nas.“ Oświadczenie to i słowa wiel. ks. Majera, przyjęto rzęsistemi oklaskami i toastem „Niech żyją nasi kapłani patryoci!!!“

Sekretarz odczytał potem list od wiel. ks. Chowańca, wystósowany do zgromadzonych na obchodzie żałobnym śp. J. I. Kraszewskiego, w Vorwaerts Turn hali, jak następuje:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Bracia Rodacy i Rodaczki, zgromadzeni na obchodzie żałobnym śp. Józefa I. Kraszewskiego! Czuję niewymowny żal, że zarówno z Wami nie mogę brać współudziału w obchodzie żałobnym.

Nie mogę bracia być wpośród Was osobiście ciałem, ale jestem z Wami myślą i sercem. Nie skończenie wielce cieszę się i raduję, że wpośród Was tak żywo obudził się duch patryotyczny narodowy polski: Cześć Wam Bracia i chluba — a hańba i wzgarda tym, którzy z imienia a nie z czynu noszą na sobie imię Polaka. Kochać wiarę św. katolicką i kochać Ojczyznę to przykazanie Boskie, Pan Bóg po nas wymaga i nikomu bezkarnie temu rozkazowi Bozkiemu sprzeniewierzyć się nie wolno. Kochać i mieć w poszanowaniu i czci to wszystko co święte katolickie i to wszystko co polskie, to jest obowiązek sumienia każdego Polaka. Wola to Najwyższego Pana Boga i opieka królowej naszej Najświętszej Maryi Panny, podała Wam tę świętą myśl, okazania publicznie w obec całej Ameryki i całego świata, waszych świętych przekonań katolckich i uczuć narodowych. Kto się zapiera tego dla względów ludzkich lub urojonych a bezpodstawnych przyczyn — nikczemnikiem jest i podłym zdrajcą swej św. wiary i Ojczyzny. Każdy prawy a niemalowany Polak, powinien z obowiązku sumienia — z obowiązku krwi, która płynie w żyłach jego — z obowiązku samego pochodzenia szanować to, co ojczyste, co polskie, pielęgnować to i miłować co wydała nasza święta ziemia polska Świętą ją nazywam bo przesiąkła krwią milionów męczenników, wylaną przez Ojców naszych w obronie wiary św. i Ojczyzny. Ta ziemia wydała prześliczny kwiat w osobie śp. zmarłego Józefa I. Kraszewskiego. On to swą głęboką wiedzą — jako literat, powieściopisarz, stał się podziwem dla współczesnych, a wielkim przykładem pracy patryotycznej dla potomnych. Inne narody wrogie nam okazują mu cześć i poszanowanie, wielbiąc w nim rozległą naukę, zamiłowanie do pracy, miłość i poświęcenie dla ojczystej sprawy. Każdy więc Polak, jakiekolwiek stanowisko zajmuje, czy jest sługą ołtarza, czy dzierży w swym ręku pług i łopatę roboczą, powinien wielbić i oddać cześć zasłużonemu a znakomitemu rodakowi, i błagać najwyższego Stwórcę o spokój duszy jego. Kto lekceważy imię tak wielkiego literata — kto dla własnego egoizmu i brzydkich zachcianek, bluźni i poniewiera imię jego i ociąga się od obowiązku oddania mu należnej czci i uznania, ten nie jest godzien nosić na sobie szczytnego imienia Polaka, ten jest wrogiem wiary św. i ojczyzny, ten szuka judaszowskiego grosza, ten jest rakiem i końską pijawką na ciele narodu polskiego. Każdy stan — czy szlachcic, czy ubogi, czy kmiotek, czy kapłan, czy żebrak, może harmonijnie pogodzić swoje obowiązki stanu z obowiązkami, jakie ciężą na nim dla Ojczyzny. Cześć Wam Bracia rodacy i rodaczk !!! Jakże raduję się z Wami! a z modłami Waszemi łączę niegodne modły moje aby Pan Bóg skrócił czas karania naszego, aby wydarł ze szponów wrogów naszych, związaną i uciśnioną Ojczyznę! „O przepuść Panie, przepuść ludowi Twojemu, a zmiłuj się nad nim według miłosierdzia Twego, a nie patrz na jego nieprawości.“ Jako Wasz rodak — biorę udział z Wami w obchodzie śp. Kraszewskiego, jako zaś kapłan polski, daję Wam w upominku to co mam Nie mam nic sam z siebie, ale z miłosierdzia Bożego, który mimo mej wielkiej niegodności, raczył mnie pomazać na kapłana swego i przykazał błogosławić bliźnim. Błogosławię przeto Wam, a raczej niechaj Wam Pan Bóg błogosławi i zleje obfite łaski na Was wszystkich i każdego z osobna. Bądźcież wierni kościołowi św. katolickiemu, szanujcie kapłanów bezwarunkowo wszystkich, bo to ojcowie wasi duchowni i wodzowie bezpieczni, wypełniajcie praktycznie obowiązki katolickie jakie na Was wkłada wiara św. i kościół, żyjcie w braterskiej zgodzie i miłości, pracujcie uczciwie i usilnie, wychowajcie młode pokolenie w przepisach wiary św. i w zwyczajach polskich, brzydźcie się niezgodą i wszelką zbrodnią a to tylko jedno zapewni nam i Ojczyznie naszej lepszą przyszłość, wróci nam błogosławieństwo nieba i wolność.

Wasz Rodak

Ks. Piotr M M. Chowaniec,

Proboszcz kościoła Św. Stanisława B. M.

w Swan River, Minn.

(grzmot oklasków).

Potem przemówił prezydent Rycerzy Św. Kazimierza pan W. Laskowski. Wyraziwszy się w kilku słowach o wielkim hetmanie pióra śp. Kraszewskim, podziękował wszystkim towarzystwom i gościom, że tak licznie stawili się na ten wielki obchód żałobnego nabożeństwa za spokój duszy Ojca naszego śp. Józefa I. Kraszewskiego, i że cieszy się niezmiernie, że tak wszystko w porządku i pomyślnie dla sławy imienia naszego wypadło (brawo i huczne oklaski).

Przy końcu przemówił redaktor Gazety Polskiej pan W. Dyniewicz w kilku słowach o zasługach Kraszewskiego i o znaczeniu takich obchodów żałobnych (grzmot oklasków.)

Prezydujący wniósł toast na cześć Polski „Niech żyje Polska!!!“ Po trzykrotnem hura, obchód zakończono i posiedzenie zostało odroczone.

Wszyscy rozeszli się spokojnie do domu z tym przekonaniem, że obchód żałobny za spokój duszy śp. Kraszewskiego nigdy nie wyjdzie z pamięci.

Z prawdziwym szacunkiem

Antoni Mallek,

Sekretarz obchodu śp. Kraszewskiego.

New Waverly, 18go czerwca 1887 r.

Nas tu w New Waverly zamieszkuje około 65 familii polskich. Z pomiędzy tej małej osady zebrało się kilkunastu dobrych osadników, którzy założyli Towarzystwo pod opieką św. Michała Archanioła. Prawda, że to Towarzystwo jest młodem jeszcze i słabem, lecz uczyniło już dosyć wiele dla kościoła.

Niedawno temu urządziło Towarzystwo piknik polski dla całej parafii który się odbył w dniu 29go maja.

W kolonii New Waverly prawie wszyscy Polacy trudnią się rolnictwem, oprócz trzech familii mieszkających w mieście tj. bracia Ignacy i Franciszek Chlebowscy utrzymujący saloon i dr. Mieczkowski, zarównie szanowany przez Polaków i Amerykanów.

W święto uroczyste Zielonych Świątek przybyliśmy do kościoła. Nie mając księdza pomodliliśmy się i odśpiewaliśmy pieśni nabożne, zkąd wyszliśmy na cmentarz przed szkołę parafialną, gdzie F. Chlebowski, jako marszałek Towarzystwa i dr. Mieczkowski zarządzający całem zgromadzeniem uszykowali nas w rzędy — wozy i bryczki po za nami — i pomaszerowaliśmy z kapelą na czele, na miejsce przeznaczone dla zabawy i pikniku u ob. Ciemnaczołowskiego. Tenże będąc prezydentem Tow. św. Michała przywitał wszystkich w krótkiej lecz szczerej przemowie; następnie wystąpił z mową L. Hildebrandt, sekretarz Towarzystwa. Ten przemówił o stowarzyszeniu się, o związku narodowym, o zgodzie, jedności i miłość itd. Kasyer Towarzystwa, obywatel I. V. Chlebowski, zaś nie szczędził trudów i pracy, by wszystkich rodaków zabawić w strzelnicy.

Teraz zasełamy serdeczne podziękowanie ob. L. Kochanowiczowi z Bremond, Tex., o którym choć nie przybył na zabawę, ponieważ miał interes w domu, nigdy nie zapomniemy, gdyż on był założycielem naszego Towarzystwa. Zresztą przysłał Towarzystwu i parafii na zabawę pozdrowienie w wierszach, które nam przeczytał dr. Mieczkowski. Piknik odbył się tak wspaniale, że nie tylko Polaków zadowolnił, lecz i Amerykanów, biorących w nim udział zadziwił.

W Boże ciało odwiedził nas wiel. ks. J. Grabenger. Przybył on już w dzień przedtem, aby nam pomódz w upiększeniu kościoła i ołtarzy na uroczystość Bożego Ciała. Podczas procesyi Towarzystwo św Michała w regaliach i z świecami w ręku szło przed czcigodnym kapłanem, podczas gdy inni parafianie także ze świecami w rękach, postępowali za nim.

Tak licznym naszym rodakom pozostającym w Anderson, Brenham, Bryan, Bremond, życzyliśmy, aby także coś dali o sobie słyszeć, aby zakładali Towarzystwa i utrzymywali „Gazetę Polską“.

Idąc ręka w rękę, zachowując polskość, żyjąc w zgodzie, jedności i miłości, doczekamy się może, że nam zakwitnie nasza Ojczyzna, nasza Polska ukochana.

A. W. Ciemnaczołowski

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Istniejące dotychczas w Tomaszowie Rawskim „Musikgesang“ i „Turnvereiny“ zamknięte zostały z rozporządzenia władzy.

Jak donosi „Dziennik Łódzki“, szansonistkom w mieście Łodzi zabroniono śpiewać po niemiecku.

— Z nad granicy Królestwa Polskiego donosi korespondent do pewnej pierwszorzędnej gazety berlińskiej, co następuje:

„Rząd rosyjski nie przebiera w nowych środkach celem pozbycia się wszystkich Niemców. Po nowo wydanym ukazie, który zabrania cudzoziemcom posiadania i nabywania ziemi, rozpoczęło się teraz wypędzanie niemieckich właścicieli i urzędników na szerokie rozmiary. W pewnej wielkiej fabryce na granicy oznajmiono wszystkim tamże pracującym Niemcom, że dnia 13 bm. (podług rosyjskiego kalendarza) fabrykę i Rosyę opuścić muszą. Właściciela fabryki, Niemca, także ten sam los spotkał. Właściciel już sprzedaż fabryki w gazetach ogłosił. Robotnikom pozwolono jednak pod pewnemi warunkami w Rosyi pozostać dalej i to w tym razie, jeśli każdy z nich zapłaci tak zwane wpisowe w ilości 60 rubli i prócz tego po 12 rubli miesięcznie i jeśli się jako zwyczajny robotnik w listę policyjną zapisać każe, bo innego zatrudnienia tam już żaden Niemiec nie znajdzie.“

Berlińska gazeta dodaje ze swej strony: Z tej rosyjskiej uprzejmości pewnie żaden z naszych ziomków nie skorzysta!

— *Wandalizm.* Z pałacu w Łazienkach i Belwederze w Warszawie, w tych dniach wywiezione będą do Petersburga kosztowniejsze meble i inne przedmioty. Między innemi stół po królu Batorym, dwa kandelabry, ofiarowane przez carowę Katarzynę królowi Poniatowskiemu i około stu sztychów mitologicznych. W budynku koło „okrąglaka“ zdjęto z okiem stare firanki, które jako cenny zabytek z XVIII. wieku, również wysłane będą do muzeum petersburskiego. Jest to prosty rabunek, mający widocznie na celu ogołocenie zamków królewskich w Kongresówce z wszelkich pamiątek.

— Piszą z Warszawy do „Czasu:“ U nas zgnębienie umysłów straszliwe. Ostatni ukaz jest początkiem przewrotu, którego skutków obliczyć nie podobna. Na Podlasie i w Lubelskie wyjechała właśnie komisya celem przeprowadzenia stanowczego regulacyi ksiąg o wyznaniu ludności unickiej, do komisyi tej wzywani bywają proboszczowie katoliccy i prawosławni, zwołują całe gminy i parafie i oznaczają, kto katolikiem, a kto prawosławnym. Gdy ktokolwiek w rodzinie był unitą — to wystarcza, aby wnuka lub prawnuka zapisać jako prawosławnego. W całej tej części kraju duchowieństwo łacińskie pod najsurowszym nadzorem — proboszcze są internowani w parafii, z której obrębu wyjechać nie mogą pod karą grzywien, choćby nagły wypadek tego koniecznie wymagał.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

W Śląskowie pod Jutrosinem, wsi zakupionej na cele kolonizacyjne, rozpoczęto już budowę baraków dla kolonistów oraz budowę stodół. Śląskowo podzielono na 35 parceli, na które zgłosiło się tylu kolonistów, że wielu z nich odesłano do Wielkiego Zalesia w powiecie krotoszyńskim.

— O dziwnem zjawisku na jeziorze Gople donoszą z Kruświcy co następuje:

— W piątek 27 maja około południa srożyła się wielka burza ze wschodu nad kujawskiemi polami. Burza już prawie przeminęła, gdy naraz woda w Gople unosiła się w górę i na całą szerokość jeziora wrząc i kupiąc jak bystra rzeka z wielkim łoskotem i szumem popłynęła ku wschodowi, zalewając prawie dwa mosty na Gople. Pomiędzy obu mostami utworzył się silny, okrągły sprudel, pokryty masą piany na jakie 50 metrów rozmiaru. Po kilku minutach jezioro uspokoiło się na nowo. W czasie całego zjawiska słychać było pewien łoskot podobny do grzmotu.

— *Napływ* uczniów do gimnazyum w Inowrocławiu jest tak wielkim, iż mury gmachu szkolnego nie wystarczają na ich pomieszczenie. Dyrekcya więc starała się u rejencyi o rozprzestrzenienie gmachu szkolnego, lub przybudowanie jeszcze jednego piętra. I cóż na to odpowiedziała rejencya? Oto aby opłatę szkolną podwyższono z 80 na 90 marek rocznie, to się napływ zmniejszy. Takie rozporządzenie wywołało słuszne zadziwienie mianowicie w średnich klasach mieszkańców. Odzywają się też głosy za wzniesieniem szkoły średniej lub przynajmniej podwyższonej szkoły ludowej. Obecne stosunki szkolne zmuszają stan średni miejscowy albo opłacać w gimnazyum drogie szkolne, jeżeli się chce dać dzieciom trochę lepszego wychowanie, albo posyłać do szkoły symultannej, gdzie przepełnienie panujące sprawuje wielkie trudności w kierowaniu naukami. Jest więc ogólne życzenie polepszenia miejscowych szkolnych stosunków.

— *Stare cmentarzysko* z urnami, tudzież grób kamienny przed historyczny znaleziono i wykopano w Jankowie pod Przygodzicami w końcu maja. Dziedzic Tarpart znalezioną osobiście pełną urnę kości spalonych posłał inspektorowi powiatowemu szkolnemu dr. Hipprufowi, aby tenże wręczył ją Towarzystwu historycznemu w Poznaniu. Kilku członków z tego Towarzystwa wybiera się w tych dniach na miejsce wykopaliska celem dalszych poszukiwań.

— *Gospodarz* Jakób Staśkowiak z Niemarzyna pod Miejską Górką, 62 lat życia, spadł w dniu 26 zm. z wozu naładowanego i dostał się tak nieszczęśliwie pod koła, że wóz zmiażdżył mu głowę. Nieszczęśliwy na miejscu żyć przestał.

— *W Świadnicy* pod Wschowem miał być odnowiony kościół katolicki. Gdy się przed kilku dniami zabrano do pracy i chciano wielki kamień w murze się znajdujący usunąć, pękł mur i pokazała się szeroka szpara, tak że szybko kościół opuszczono z obawy, aby się nie zawalił. Kościół ten wybudowany został w 13 wieku.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Bobrowie zabił piorun kołodzieja i gospodarza Franciszka Górskiego na polu. Dwie dziewczyny, które były blizko niego, padły wprawdzie na ziemię, lecz wnet odzyskały przytomność i zdrowie. Przeszłego roku prawie o tym samym czasie zniszczył piorun w Bobrowie szopę dworskę wraz z częścią dobytku.

— *Z Brodnicy* piszą do pism niemieckich: Stosunki komunikacyjne z Polską przez granicę rosyjską stają się coraz przykrzejszemi. Kto chce na kołach przejechać komorę z Osieka, zostaje zmuszonym na kilka godzin tamże się zatrzymać. W czasie tym robią dokładny rysopis koni, a jeżeli woźnica jest w możności złożyć dość znaczną kaucyę na komorze, może podróż dalej odbywać. Kaucya taka wynosiła w jednym wypadku 600 marek. Że Brodnica w takich warunkach znaczne straty ponosić będzie, rozumie się samo przez się. Kupcy jednakże, którzy w Polsce handel prowadzą, poszkodowani będą jeszcze więcej innemi rozporządzeniami. Pozwolenie prowadzenia handlu z tamtej strony granicy udzielonem zostanie w przyszłości tylko temu, który u władzy rosyjskiej wykupi świadectwo procederowe za 700 rubli (?). To sprowadzi dla Brodnicy dotkliwe utrudzenia handlowe i materyalne straty.

Szlązk.

Burze i ulewy, jakie nawiedziły Szląsk w drugiej połowie maja, straszliwe wyrządziły szkody. Grad, pioruny, powodzie spustoszyły pola, zniszczyły dobytek, a nawet kilku ludzi utraciło życie. W okolicach Greifenberga, Jeleniejgóry, Kamieniogóry, Zgorzelic, aż ku saskiej Górnej Luzacyi, w okolicy Głogowa i Haynau, a na Górnym Szlązku w okolicach Niemodlina i Prudnika ogrody warzywne, łąki i pola zniszczone, woda budynki pozalewała, a ludzie z niebezpieczeństwem życia ledwo z bydłem uciec zdołali. Wiele także ucierpiały drogi, mosty i tamy.

— W Małych Wikowicach przy praniu owiec znajdowało się na desce położonej na stawie 8 dziewcząt. Jeden z parobczaków począł z pustoty deską kołysać, i wszystkie dziewczęta wpadły we wodę. Siedm z nich zdołano wyratować, lecz ósma się utopiła. Wprawdzie zdołano ją przyprowadzić do życia, lecz w 2 godziny umarła.

Pod Austryakiem.

Galicya.

Gimnazyum św. Anny w Krakowie obchodzić będzie w przyszłym roku w czerwcu, jubileusz 300-letniej rocznicy swego istnienia. Zakład ten naukowy nosił dawniej miano „kollegium Nowodworskie“, „kollegium Władysławsko-nowodworskie,“ lub wreszcie „liceum św. Anny.“ Grono nauczycielskie tego zakładu postanowiło, na wniosek dr. Leńka, obchodzić ten rzadki w szkołach średnich jubileusz, o ile to możebnem będzie, jak najuroczyściej, i wybrało w tym celu komitet, w skład którego weszli: dyrektor Stawarski, jako przewodniczący; dr. Leniek, jako sekretarz, tudzież prof. dr. August Sokołowski, Miklaszewski, Swierz, Wal. Eljasz i Stroka. Komitet ten dokłada wszelkich starań, by uroczystość wypadła jak najświetniej i pozostawiła po sobie trwałą pamięć dla następnych pokoleń.

---

wieniem, ona uwolniła czołno od korzeni sosny:

Z nową odwagą jęli się wioseł i po godzinie trudnej pracy udało im się dobić do brzegu, w miejscu, gdzie woda wylana spokojną tworzyła zatokę. Wysiadłszy na ląd, nasi wygnańcy upadli na kolana, dziękując Bogu za tak cudowne ocalenie.

Lecz nie był to jeszcze koniec ich cierpień. Gdy cokolwiek wypoczęli, uczuli głód nieznośny, a ze sobą nie zabrali w czołno żednej żywności. Podług mniemania Strogońskiego, fale zapędziły ich o kilkanaście mil od ich mieszkania.

Nie było więc możebną dostać się do chaty, dopókąd powódź trwać będzie. Mieli w niej wprawdzie poddostatkiem żywności, lecz cóż im to pomogło, kiedy tu w tej pustyni cierpieć musieli męczarnie głodu?

— Czekajcie! — Rzekł Romanowicz, wejdę na najwyższe drzewo i obejrzę się po okolicy.

Uczyniwszy to, zawołał po chwili z drzewa:

— Przyjaciele! jesteśmy ocaleni! Widzę dym unoszący się po nad chatami, w miejscu gdzie las wycięty. Musimy tam dotąd się zwrócić.

— W jakim kierunku widziałeś dym? pytano go.

— Ku północy, odpowiedział Romanowicz, schodząc z drzewa. Niebawem udali się wszyscy w drogę, przywiązawszy mocno do drzewa czołno. Przeszedłszy las, ujrzeli pola licho uprawione i łąki, na których śnieg już był stajał zupełnie. Dalej wśród cienia wielkich jaworów i jodeł ukazał się wielki dom drewniany, a obok niego kilka budynków gospodarczych. Był to dom strażniczy. Gdy do niego dochodzili kilku Kozaków, którzy ich spostrzegli z daleka, wyszło na ich spotkanie.

— Kto jesteście? spytał ich podoficer.

— Wygnańcy! odpowiedział Strogoński.

— Zkąd tu przychodzicie? Dla czego oddaliliście się z waszej stacyi?

Gdy im wygnańcy opowiedzieli krótko swą przygodę, tamci zapytali najpierw: gdzie czołno?

— Tam za temi wierzbami przywiązaliśmy je do drzewa, odpowiedzieli wygnańcy.

Na znak dany przez podoficera kilku Kozaków pobiegło po nie.

— Kto wam to czołno zrobił? pytali.

— Ja! odpowiedział Strogoński.

— Musisz nam też zrobić takie, rzekł podoficer. Nie możecie i tak powracać do swojej chaty, bo powódź potrwa kilka tygodni. Damy wam pożywienie, i jeżeli dobrze wam się uda robota, dostaniecie sowitą nagrodę.

Znużeni śmiertelnie biedni Konfederaci, dostawszy pożywienia i po kieliszku gorzałki, dziękowali Bogu gorąco za cudowne wybawienie i udali się na spoczynek pod opieką poczciwych Kozaków.

Nazajutrz otrzymawszy potrzebne narzędzia, jęli się ochoczo do robienia czołna. Kozacy przypatrywali się z radością, jak zręcznie im szła robota, przynieśli też kilka sztuk mocnego, konopnego płótna na żagle.

W kilka dni po ich przybyciu samotność osady przerwaną została nowemi odwiedzinami. Był to komisarz cesarski, który przybywał każdej wiosny po części, aby wskazać miejsce mieszkania nowoprzybyłym wygnańcom, po części, aby niektórym wybranym przynieść pozwolenie powrotu do Ojczyzny. Zadziwił się niezmiernie, zobaczywszy tu Głowińskiego i jego towarzyszów. Natychmiast wyszukał w swoich papierach liczbę ułaskawionych wygnańców, a pomiędzy nimi były nazwiska Głowińskiego i Romanowicza.

Trudnoby było opisać radość dwóch ułaskawionych, a boleść dwóch pozostałych towarzyszów.

Lecz nie pozostawiono im czasu do długiego pożegnania, bo wkrótce zajechała kibitka i kazano im siadać. Biedny Strogoński i Rylski patrzeli z boleścią za odjeżdżającymi, ale tę mieli przynajmniej pociechę, że ich przyjęto jako cieśli w domu strażniczym, przez co od niebezpieczeństw i nędzy zostali uchronieni.

* * *

Wiele tygodni upłynęło, zanim dwaj szczęśliwi Konfederaci powrócili do Ojczyzny. Głowiński daremnie wywiadywał się o swego uprzejmego oficera, któremu zapewne zawdzięczał swe wybawienie. Do Kamieńca powrócił szczęśliwie, powitany łzami radości od żony i dzieci. Wśród tej błogiej chwili, bolesne tylko wrażenie sprawiło opowiadanie o okropnej śmierci Jermanowskiego. Głowiński dowiedział się niebawem, że po prostu pomyłka w nazwiskach była przyczyną straszliwej jego przejażdżki na Sybir.

Później, w wolnych chwilach od pracy swego zawodu, spisał swoje tamże przygody, które pozostały niedrukowane w jego pośmiertnych papierach, a które otrzymawszy z grzeczności od jego spadkobierców, podajemy tutaj dosłownie przepisane.

KONIEC.

Na Montblancu.

..„Kiedy wyszedłem w świat wiecznego śniegu,
Wielkie wzburzenie wrzało w sercu u mnie,
Bo gdy mnie orzeł z białych skał szeregu
Ujrzał, wyleciał, stanął na kolumnie,
I płonącemu w kachektycznym biegu
Rzekł, rozpostarłszy skrzydła, wzniośle dumnie:
„Czyliś ty Manfred, że masz taką wiarę?
Czyliś ty Kordjan, że chcesz iść po karę?“ —

— „Patrz! od zenitu mgły błękitne płyną,
A w ich objęciu promień na kształt gońca.
Ja tobie powiem, co mi jest przyczyną,
Żem przyszedł tutaj pragnąc gór i słońca.
Człowiek jest karłem, a świat jest ruiną,
A ziemią krąży jakiś ból bez końca —
I my nie chcemy niebo szturmować butnie
A tylko chodzim szukać Boga smutnie!“ —

Gdy to usłyszał orzeł, wzbił się chyżej,
A ja poszedłem w ślad za jego lotem,
I szedłem dalej naprzód — byle wyżej, —
A choć mi biło w wszystkich tętnach młotem,
Kazałem piersi, żeby rosła szerzej,
Aż wreszcie błysnął za piramid zwrotem
Ranek cudowny, nigdy niewidziany,
Z złota i z perły i z szmaragdu tkany.

A gdy na śpiącej lawinie spocząłem,
Wielki w tej chwili, chociaż z rodu marny —
Widziałem w dole ludy z znojnem czołem,
Jak budowały jakiś stos ofiarny,
I szła modlitwa ziemskich łez padołem
I ją powtarzał każdy krzyż cmentarny:
„Zbaw nas przez miłość, która wszystko może,
Ty na Montblankach królujący Boże!“

A brzmiały w dzień ten wciąż niedzielne dzwony
W tumach gotyckich i w kaplicach w polu, —
I każdy człowiek życiem umęczony,
I każdy naród, konający z bólu,
U tych granitów wieńca i korony,
Które koło mnie kładły się w półkolu,
Zdawał się płakać — aż się orzeł zdumiał,
Który tej skargi świata nie rozumiał.

Więc jeszcze wyżej! — I tak dzień mi cały
Wyścielał drogę promień słońca złoty,
Strzegły przed bezdnią kolosalne skały.
Dawały leże lodowate groty,
I tak się usta moje wtedy śmiały
I tyle wtedy śniłem szczęścia, cnoty,
Że aż mnie orzeł w gnieździe wyszydził,
Gdy zażarł pisklę, które znienawidził.

A więc omdlałem. Biły mi do serca
Trucizny grzechu, wszystkie wieku jady.
Tchu szukam... Nagle z sinych skał kobierca
Powstaje orkan, grzmi o kolumnady
Dumnych granitów, piersi im przewierca —
I patrzę w wir ten, przerażony, blady —
A tam szkarłatne w morzach słońce kona,
I śnieżna burza jest i skra czerwona.

I wystąpiło w pożarowej łunie
Oblicze wieku. Straszny, pełen buty,
Leciał cezaryzm jak stado tabunie
I szły jak łańcuch ludy liliputy.
I to, co padło już, i to, co runie,
I cały świat był w jakąś mgłę zasnuty,
I powstał chaos u wszech wichrów steku,
Szalony chaos — znamię mego wieku.

A więc widziałem w tym niekształtnym tłumie
Armie olbrzymie, w bój idące z zgrzytem,
Bałwany gwałtu i narody mumie
Stały za niemi pasmem zwartem, zbitem,
A kajdaniarze w łzach i nierozumie
Jęli za nędzę mścić się dynamitem —
I tak rzucony w lawin szum i wycie,
Pytałem Boga burzy: — Co jest życie?

Ucichła burza. Krzyż mój biedny, krwawy,
Leciał do Boga gwiazd srebrzystą drogą,
Błagać zbawienia i pożądać sławy,
Bo tu na ziemi nie mam u nikogo...
Lecz wypadł nagle orzeł z skalnej nawy
I wielkiem skrzydłem mnie uderzył srogo
I z gór zeszedłem jak stracona czata...
Bo czem jest ból mój wobec bólu świata?

CHICAGO.

Burmistrz czyli mer miasta Chicago, Roche, wydał rozporządzenie, na mocy którego jest zakazanem strzelać dnia 4go lipca z rewolwerów i strzelb.

— Green, rzecznik korporacyjny rozporządził, że Holmes superintendent kolei konnej w południowej części miasta, nie ma prawa żądać, aby ludzie chcący przeprowadzić domy z jednej ulicy na drugą, złożyli pewną kwotę pieniędzy, jako gwarancyę, że nie wstrzymają obrotów kolei konnej. Zdaje się, że dotychczas składał każdy pewną sumę w tym celu, lecz Lowerycki, Polak który przeprowadził dom na Wabash Ave. z 15 do 14 ulicy nie chciał tego uczynić i nie uczynił.

— Burmistrz Roche polecił policyantom, aby aresztowali każdego, któryby sprzedawał przed piątkiem rakiety i inne fajerwerki, i aby także brali za kołnierz każdego chłopca, któryby przed północą z 3-go na 4-go lipca strzelał po ulicach, zapalał rakiety i t. p.

— Brutalnego napadu, który może zakończy się śmiercią ofiary, dopuścił się w czwartek rano Józef Bessa, robotnik w North Chicago walcowni, na osobie B. Swazinskiego. Dwaj ci robotnicy pokłócili się podczas źładowywania rejlsów, gdy nagle uderzył Bessa Swazinskiego ciężkim młotkiem w głowę tak silnie, że temu pękła czaszka. Swazinskiego odwieziono do mieszkania jego pod No 675 Holt Ave., gdzie leży w krytycznym stanie. Bessa ubiegł natychmiast do Lake View, lecz został jeszcze w tym samym dniu uwięzionym.

— Murarze, znużeni daremną walką przeciw pracodawcom, postanowili wrócić do pracy pod dawniejszemi warunkami. Nizko licząc robotnicy we wszystkich gałęziach budownictwa utracili przez nierozsądny ten strajk, który wszedł w życie, ponieważ murarze chcieli płacę w sobotę, zamiast w poniedziałek lub wtorek, jak poprzednio, około $ 2, 463,000.

— Chicago ma obecnie saloon'ów 3774.

— *Ważne dla tych którzy używają metrów do mierzenia wody spotrzebowanej.* Bond, dyrektor wydziału dla wody, kazał ogłosić następujące uwiadomienie:

Do tych, którzy używają metrów! Uwiadamian każdego, że dawniejszy system kolektowania podatków za wodę został zmieniony, odtąd muszą wszystkie rachunki być zapłacone w tem biórze — bezpośrednio lub też przez „czeki“ przesłane pocztą. Każdy odbierze rachunek. Temu, któryby się nie uiścił z podatku w przeciągu 15 dni, zostanie woda odcięta. Dopiero po zapłaceniu podatków i kosztów za zatrzymanie wody, będzie mógł takową znów dostawać.

T. N. Bond,
Naczelnik wydziału dla wody.

— W przeszłym tygodniu umarło w Chicago 348 osób, z tych 223 dzieci nie liczących lat 5. Głównemi przyczynami śmierci były: cholera infantum w 53, dyfterya w 16, suchoty w 18, kurcze (dzieci) w 24, zapalenie płuc w 15, zapalenie żołądka w 16 przypadkach, przypadkowo utraciło życie 16 osób, jeden człowiek został zabity, trzech popełniło samobójstwo itd.

— Niezmierny pożar srożył się w niedzielę rano w „stock yardach“. Wybuchł w tak nazwanym „Mammouth Packing House“ należącym do „Chicago Packing & Provision Co.“, położonym na rogu Central i Packers Ave. Niewiadomo jakim sposobem ogień wybuchł. Stróże spostrzegli go dopiero, gdy budynek już stał w płomieniach. 13 sikawek było czynnych lecz smalcu i innych tłustych substancyi tam się znajdujących, które się paliły, nie było można zagasić, pomimo wszelkich usiłowań. Wskutek eksplozyi rezerwoaru, w którym się smalec znajdował został porucznik Elliot znacznie pokaleczony, a strażak Bober spadłszy z drabki złamał nogę. Około trzeciej godziny po południu zwalił się mur na pięciu strażaków, którzy atoli szczęśliwym przypadkiem nie zostali niebezpiecznie pokaleczeni. Dopiero późno w wieczór ograniczono pożar tak, że można było odesłać większą część sikawek. Strata wynosi $1,000,000 — $300,000 przypada na budy nak a $700,000 na zapasy, które się w nim znajdowały.

AMERYKA.

I znowu nieszczęście w kopalni.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą w dniu 23 czerwca: W Nanticoke panował dziś rano wielki niepokój z powodu nieszczęścia, które się wydarzyło w kopalni No. 4 należącej do „Susquehanna Coal Co.“ Dopiero na południe dowiedziano się o szczegółach i wprawdzie że skutkiem szkodliwego gazu utracili życie robotnicy Jan McMadaman, James Kelley, Lotsey Kinaskia (?) — ciężkie rany odebrali Józef Lesseps; Barney Leskowski i Jan Leskowski — młodzi ludzie w wieku od 17 do 19 lat. Lesseps umarł następnie a śmierci dwóch innych można się w każdej chwili spodziewać. Pokaleczonym został także Norman Thomas, który może zostanie wyleczonym. Robotnicy, którzy uszli śmierci mniemają, że gaz się zapalił wskutek eksplozyi prochu, którego kilka sądków znajdowało się w kopalni. (Powyższą wiadomość wyjmujemy z jednej z gazet angielskich. Że i Polacy stali się ofiarą nieszczęścia jest rzeczą więcej jak pewną, lecz nazwiska polskie są niezawodnie poprzekręcane. Gdyby który z abonentów „Gazety Polskiej“ w Nanticoke chciał nam przesłać prawdziwe nazwiska, to chętnie sprostujemy. Red.)

Burza.

Wilmington, Del., 22 czerwca. Około północy wybuchła tu burza, która szalała przez pół godziny i znaczną wyrządziła szkodę, zrywając dachy i kominy, wykorzeniając lub łamiąc drzewa.

W przedmieściu Bancrofts Banks został wykorzeniony olbrzymi dąb, który padł na dwupiętrowy dom, którego dach został pogruchotany. Żona James'a Noble, p. George Doran i jej dziecko zostały zabite; James'a Noble i najmłodsze jego, 2 miesiące liczące dziecko znaleziono wprawdzie przy życiu, lecz niezmiernie pokaleczonych.

Dr. McGlynn.

Z Nowego Yorku donoszą w dniu 23 czerwca: Wczoraj wysłano ztąd następujący telegram do Rzymu, do prefekta św. Propagandy, do kardynała Simeoni, który to telegram brzmi: New York, 23 czerwca. 100,000 katolików oświadczyło na walnem zgromadzeniu, które się odbyło w dniu 18 czerwca, swe niezadowolenie z powodu groźby ekskomunicayi dr. McGlynn, którego będą popierali i protestują przeciw wmięszaniu się kościoła w prawa polityczne amerykańskich obywateli.

Dr. med. Jeremiah Coughlin, prez.
James Gahan, sekr.

Z Buffalo zaś piszą w tym samym dniu: Reporterowi pewnemu, który się chciał wywiedzieć, jakie stanowisko dr. McGlynn zajmuje wobec Rzymu, odpowiedział tenże, że tej sprawy nie potrzeba dalej wyjaśniać; że pewni ludzie powołali go na dzień 2go lipca do Rzymu i w razie nieprzybycia zagrozili mu klątwą. Nigdy nie myślał być posłusznym temu rozkazowi, gdyż mniema, że ci, którzy tak rozporządzili, nie mają najmniejszego prawa do tego.

Młody morderca.

W domu przytułku w Randalls Island w pobliżu Nowego Yorku umówiło się 15 tam uwięzionych chłopców pod naczelnictwem 15 lat liczącego J. Speights, że napadną dozórcę Williama Edgar Cole i odbiorą mu klucze, aby za pomocą ich wydobyć się ze zakładu i u biedz. Plan udał się o tyle, że Speights, gdy dozorca chciał o 9tej na wieczór zamknąć chłopców w celach przez nich zajętych, uderzył go w głowę pałką tak, że ten runął na ziemię. Na widok na ziemi leżącego człowieka utracili młodzi łotrzy odwagę i poczęli płakać i narzekać. Zawiadowca zakładu nadbiegłszy zdołał ich zamknąć w celach. Cole umarł w czwartek rano w szpitalu w Harlem.

Wścieklizna.

Z Haverstraw, N. Y., donoszą w dniu 23 czerwca: Przed miesiącem został Maciej Górny pokąszony przez małego psa. W poniedziałek na wieczór okazały się u Górnego oznaki wodowstrętu a dzisiaj rano umarł nieszczęśliwy po nocy przebytej w wielkich męczarniach.

Kronika Pracy.

W czasie swoim donieśliśmy, że kompania kopalni węgli w Hazlebrook, Pa., kazała wyrzucić z chat przez nich zamieszkanych górników, którzy protestowali przeciw zdzierstwu kompanii. Górnicy udali się do sądów w Wilkesbarre a obecnie zapadł wyrok na korzyść robotników. Każdy otrzyma $300 za to, że kompania kazała ich i ich sprzęty domowe wyrzucić z chat na ulicę. Zarazem zawyrokował sędzia że kompania ma im wypłacić zaległe myto w wysokości od $3 do $100. J. S. Wentz & Co., właściciele kompalni chcą apelować do wyższego sądu.

Nieszczęście w kopalni srebra.

W kopalni srebra spółki Gould i Curry w pobliżu Virginia City, Nevada, wybuchł w tych dniach w głębokości 400 do 1500 stóp pożar, przez który 15 górników zostało odciętych od komunikacyi ze światem. Dotychczas wydobyto, lecz już trupami pięciu, którzy pracowali w szybie położonym 400 stóp pod powierzchnią ziemi.

Stan ziemiopłodów w Stanie Illinois.

Z bióra rólniczego w Springfield, Ill., dostaliśmy następujące sprawozdanie o wpływie powietrza na ziemiopłody w przeszłym tygodniu:

Powietrze było w dniu 20 i 21 czerwca przeciętnie o wiele cieplejszem, jak w ostatnich 9 latach. W ogóle było powietrze dość pomyślnem dla ziemiopłodów.

Susza panowała w całym prawie Stanie — wyjąwszy powiatów Lake, Mc Henry i Stephenson. Wskutek suszy ucierpiała kukurudza, owies, pszenica, kartofle i pastwiska.

Z resztą jest stan kukurudzy wybornym w północnych i średnich powiatach, gorszym zaś w powiatach południowych.

Stan owsa jest miernym wyjąwszy w średnich powiatach i w północnej części południowego Illinois; w powiatach Kendall i Stephenson nie udał się owies wcale.

Zbiór pszenicy wypadł pomimo spodziewania bardzo dobrze — o ile żniwa już są ukończone, w północnych zaś powiatach nie można się spodziewać przeciętnego plonu.

Siano nie udało się także w południowych powiatach.

Komisya indyańska.

Komisya indyańska dla północnego zachodu zamianowana w lipcu 1886 skończyła swoje prace i jest gotową wypracować sprawozdanie dla kongresu, który musi potwierdzić traktaty przez nią zawarte. Zadaniem jej było nasamprzód zjednoczyć wszystkie plemiona narodu Chippewas'ów w Minnesocie tj. plemiona White Earth, Otter Tails, Pillagers nad jeziorem Leech, i Pembinas, Red Lake, Cass Lake, Lake Winnebegoshish, White Oak Point, Sandy Lake, Gull Lake, Mille Laos, Snake River, Fond du Lac, Bois Ports i Grand Portage na White Earth rezerwacyi i upoważnić rząd do zakupienia dawniejszych ich rezerwacyi, po drugie zniewolić Calispel i Coeur d'Alene Indyan w Idaho i Spontanes'ów w Washington terytoryum do osiedlenia się na jednej rezerwacyi pod równymi warunkami i ujednać się znimi co do wynagrodzenia za ziemię do której roszczą sobie pretensye a która im została zabraną przez białych osadników. Dalej aby się ugodzić z nimi co do zapłaty za wszystkie rezerwacye, które odstąpili rządowi, jako też za rolę zalaną w Minnesocie przez założenie Mississippi rezerwoaru. Wszystkie te rokowania odniosły dobry skutek.

Pożar tartaku.

Winona, Minn., 24 czerwca. Wielki tartak spółki Laird, Norton & Co., spalił się dzisiaj. Około 5tej godziny z rana spostrzegł stróż dym wydobywający się z wierzchniego piętra a w chwilę potem buchały już płomienie z każdego okna. Cały budynek został obrócony w perzynę; straży ogniowej udało się atoli ocalić znaczne zapasy drzewa budulcowego, znajdujące się w pobliżu. Strata wynosi $100.000 — zabezpieczona na $30,000. Przez pożar ten utraciło pracę około 150 ludzi.

Prawo niedzielne w St. Louis.

Nowe prawo niedzielne zakazujące sprzedawać w St. Louis w niedzielę piwa i likworów i zabraniające załatwiać jakiekolwiek interesa z wyjątkiem takich, które są koniecznemi dla życia, weszło w życie z dniem 26 czerwca. Wszystkie parki, w których grają w piłkę i do których widzowie mieli przystęp za zapłaceniem pewnej kwoty, były zamknięte jako i wszystkie ogrody tak nazwane „beergartens“ z wyjątkiem zakładu Schneidera, który rozmyślnie był otwartym, aby sądownie się przekonać czy nowe prawo nie sprzeciwia się konstytucyi. Prawie każdy jeden z 3000 saloonów znajdujących się w mieście był zamkniętym. Tylko Max Schohr, właściciel saloon'u, do którego anarchiści uczęszczają, nie chciał być posłusznym prawu. Policyi, gdy ta nadeszła, stawiano opór, lecz obecni spuścili wnet nos na kwintę, gdy pałki policyantów poczęły padać na ich głowy. Aresztowano tam pięciu ludzi. W ogóle uwięziono 30 osób za nieposłuszeństwo prawu. Restauracye były otwartemi a gościom w hotelach i restauracyach dozwolono dawać trunków podczas obiadu i wieczerzy.

Pożary.

„Rolling Mill“, szopa ciesielska, szopa dla maszyn i kuźnia Chicago Milwaukee i St. Paul kolei w Watertown, Wis., spaliły się około północy z czwartku na piątek. Strata wynosi $200,000 a 200 ludzi utraciło zatrudnienie. Jest to największy pożar, który dotychczas nawiedził miasto Watertown, a gdyby powyższe zakłady nie zostały na nowo zbudowane, lecz przeniesione do Milwaukee, jak jeden i drugi twierdzi, to miasto Watertown poniosłoby wielką stratę.

— W Louisville, Ky., spalił się w sobotę rano cały czworobok domów położony pomiędzy Main i Market a 9tej i 10 ulicą. Pożar powstał w śpichlerzu tytoniu. Boone'a. Nim straż ogniowa nadeszła płomienie rozszerzyły się już tak, że nie było można ich wstrzymać i dla tego ograniczała się straż na ocaleniu sąsiednich budynków. Ogień został podobno podłożony. W ogóle spaliły się trzy spichlerze zawierające tytoń. Było w nich 4500 oxeftów (hogshead) tytoniu. Strata wynosi przeszło pół miliona dolarów.

Sprostowanie.

W krótkiej zmianie w przeszłym numerze o obchodzie żałobnym za duszę ś p. Kraszewskiego zaszła omyłka. Pochód nie udał się z kościoła O.O. Jezuitów do miejsca zbioru, jak podano lecz do Vorwaerts Turn hali, położonej na 12 w pobliżu Halsted ulicy.

Rozmaitości.

Kilka mil na północ od Berlina w błotnistej okolicy rzeki Haweli, leży najmocniejsza twierdza niemiecka Szpandawa.

Szpandawa jest dla tego najmocniejszą, bo w razie wojny wystarczy kilka przekopów wałowych, aby całą bagnistą okolicę zalać na kilka mil wodą. W razie wojny umieszczają tam wszystkie archiwa państwowe z Berlina i Poczdamu, wszelkie kosztowności z całych Niemiec. We wnętrzu wałowym fortecy szpandawskiej wznosi się wysoka gruba wieża, zbudowana z czerwonej cegły palonej. Ciężkie kłódki i żelazne drzwi kute strzegą wnijścia do ciemnej wieży. Tylko raz w rok otwierają się ciężkie drzwi, których dniem i nocą strzeże podwójny posterunek. Raz na rok kilku czarno ubranych ludzi wchodzi do wnętrza wieży i rewiduje to, co do jej wnętrza złożono. Publiczność wie o tem tyle, co wie z bajek o skarbach zakopanych. Biada, jeśli ów skarb światło dzienne ujrzy! W takim razie szaleje zawsze pożoga wojny! W tej ciemnej wieży znajduje się właśnie skarb zachowany na przypadek wojny. Dziesięcio-markówki obok 20-tumarkówek leżą obok siebie, a razem jest ich 120 milionów. Złote rolki są w górę poukładane i tworzą rozmaite oddziały, jak wojsko: bataliony, pułki i korpusy złotej armii. Zapełniają one całe wnętrze tej tajemniczej wieży — od dołu aż do góry.

Owi czarno ubrani ludzie, którzy tam raz na rok zaglądują, są rewizorzy, którzy po to do wieży weszli, aby się przekonać — czy skarbu czasem kto nie zaczął. Tu i owdzie sięgają oni po rolkę, rozwijają i rewidują, czy wszystko w porządku, potem znowu kładą rolkę na swe miejsce. Po spisaniu protokółu opuszczają ciemną wieżę zamykają na ciężkie kłódki drzwi, przed którémi stawa znowu żołnierz z bagnetem.

Ta wieża jest jednak niczem w porównaniu do tych wszystkich pieniędzy, które poddani cesarstwa niemieckiego złożą w jednym tylko roku na ofiarę niemieckiej ojczyzny. Żeby roczne podatki ulokować, na to trzebaby wystawić przynajmniej 6 takich wieży szpandawskich. Tyle mają Niemcy pieniędzy i jeszcze się na biedę skarżą!

* *Smaczne potrawy.* Ślimaki i żabie uda należą oddawna do ulubionych przysmaków eleganckiego świata europejskiego, mieszkańcy archipelagu indyjskiego zaś posunęli się dalej w tym kierunku i z upodobaniem spożywają białe mrówki, które sztucznie wieczorami łapią. Po oberwaniu skrzydeł bywają smarzone lub pieczone w mące i w formie ciasta są przez krajowców z wielkiem upodobaniem spożywane. Smak tych owadów zbliża się do smaku migdałów. Pewien gatunek małych pszczół owiniętych w liść i smarzonych z miodem lub bez, należy także do ulubionych potraw krajowców. Duża szarańcza smarzona spożywaną bywa jako przyprawa do ryżu, zastępuje tedy miejsce rodzynków u nas do ryżu używanych. Papuasi na Nowej Gwinei nakoniec nie pogardzają żadnym owadem, a ze szczególniejszem upodobaniem jedzą duże chrząszcze.— Smacznego!

* *Ob. Kozłowski*, korespondent nasz w Silver Lake, Minn., donosi, że stan pszenicy w tam tej okolicy jest dość dobrym, lecz że stoi dość rzadko, gdyż przez dłuższy czas panowała susza, lecz w dniu 18go czerwca podał rzęsisty deszcz w skutek burzy, która zresztą narobiła także dość szkody, gdyż poobalała prawie ósmą część drzew w borach, płoty i słupy telegraficzne nad Hastings i Dakota koleją.

Za pszenicę płacą tam po 64c. za buszel. Cena jej spadła w jednym dniu o 10 centów, a farmerzy nie mają nadziei, iż pójdzie w górę w tym roku.

* Sekta metodystów miała w tych dniach jeneralną konferencyę, na której biskupi, pastorowie i starsi cery czarnej postawili wniosek, ażeby aniołowie na przyszłość nie byli wyłącznie malowani biało ani djabli wyłącznie czarno, gdyż wierzą, że istnieją także czarni aniołowie i białe djabły. Nie chcieli przez to zabronić białym metodystom, ażeby swych aniołów malowali na biało, chcieli atoli mieć przywilej malowania swych aniołów na czarno. Konferencya naturalnie sprzeciwiała się temu żądaniu i byłoby przyszło do rozdwojenia, gdyby nie jeden z czarnych biskupów był radził czarnym swym braciom, aby mieli cokolwiek cierpliwości; później gdy czarni będą mieli własnych malarzy, to ci wtenczas zawsze będą przedstawiali djabła w białym a aniołów w czarnym kolorze.

* Niewiasta pewna, Mrs. Bacon mieszkająca w pobliżu Grand River, Mo., porodziła kilka dni temu pięcioro dzieci. Matka i dzieci są zdrowe. Szczęśliwy ojciec, któremu doniesiono, że wielu wątpi o tem wydarzeniu wysłał ogólne zaproszenie do wszystkich, aby przyszli i przekonali się o prawdzie. Wielu skorzystało z zaproszenia i potwierdziło że tak jest w istocie.

* W Castle Garden wylądowało w sobotę 3000 imigrantów, pomiędzy nimi 16 Greków, którzy nie posiadali ani centa i którzy mimowolnie będą musieli powrócić do Europy.

* Władze prawodawcze Stanów: California, Wisconsin, Illinois, Michigan, Indiana, Ohio, New York i Connecticut, uchwaliły, że cudzoziemcom, nie mieszkającym w Stanach Zjednoczonych, nie wolno nabyć własności w tych Stanach.

* Farmer pewien zajęty órką w pobliżu Live Oak, Fla., nie mało się zadziwił kilka dni temu, gdy ziemia się z nim zapadła. Obszar mający około dwanaście mil kwadratowych zapadł się do głębokości ośmiu stóp. Farmer wraz z końmi i pługiem doznał tego samego losu. Szczęściem jego było, że nie doznał pokaleczenia. Sześciu ludzi mu siało go a zwłaszcza konie wydobyć, co bawiło kilka godzin.

* W New York wskazywał w piątek ubiegłego tygodnia ciepłomierz 76 stopnie ciepła wschodzie słońca 80, o 9tej 87 na południe a 90 nad wieczorem.

Wielebny brat Augustyn, zajmujący się obecnie budową klasztoru polskiego w Pułaskim, przedłożył nam wiarogodną kopię sankcyi Ojca św. na budowę tegoż klasztoru. Kopia ta stwierdzona jest własnoręcznym podpisem prowincyała Wieleb. Ojca Joachima Maciejczyka i pieczęcią urzędową Zakonu OO. Reformatów w Galicyi. Pismo to opiewa tak:

S. Congr. Super Disciplina Regul.

R'ME PATER!

Fr. Joachimus Maciejczyk, Minister Provincialis Reformatae Provinciae B. V. Mariae Dolorosae in Galicia at SS'mas Pedes provolutus, humillime a S. V. facultatem postulat aperiendi canonice novum Conventum in Colonia Pulaski in Dioecesi Sinus Viridis Americae Septentrionalis cum omnibus privilegiis quibus gaudent Conventus et Ecclesiae Fratrum Minorum.

Quam gratiam etc.

* * *

Sacra Congregatio super disciplina Regulari, vigore facultatum a SS'mo D'no N'ro Leone Papa XIII per E'mum Praefetum sibi tributarum, attentis informatione et voto P. Procurat. G'lis Ordinis, nec non litt. testimonialibus Ordinarii Sinus — Viridis, benigne annuit eidem Ordinario pro enunciati Conventus canonica erectione cum omnibus et singulis privilegiis, juribus et exemptionibus a summis Pontificibus et a S. Sede Apostolica Ordini F. F. M. M. Reform. S. Francisci quomodocumque concessis:

Dummodo in eodem Conventu omnia inveniantur, quae a Const. Apost. et Ordinis sunt requisita, Contrariis quibuscunque non obstantibus.

Romae die 19 Aprilis, 1887.

† J. CARD. MASOTTI, Praf's,
† FR. ALOJSIUS, Ep'us, CALLINIEN Secretarius.

W tłomaczeniu polskiem brzmi to tak:

Św. Zgromadzenie przełożone nad zakonami.

Najprzewielebniejszy Ojcze!

Brat Joachim Maciejczyk, przełożony nad prowincyą Reformatów Najświętszej Panny Maryi Bolesnej w Galicyi, złożony u stóp św. Stolicy Apostolskiej jak najuniżeniej błaga Waszej Świętości, ażeby dozwolonem mu było otworzyć w uroczysty sposób nowy klasztor w kolonii Pułaskim, w dyecezyi Green Bay w północnej Ameryce z wszelkiemi przywilejami udzielonemi klasztorom i kościołom braci mniejszych.

O łaskę tę uprasza itd.

* * *

Święte zgromadzenie przełożone nad zakonami z ramienia władzy, nadanej mu przez Najświętszego Ojca, Papieża Leona XIII, pozwoliło łaskawie przez Najprzewielebniejszego Prefekta, Ojcu św. podległego, na mocy sprawozdań i pozwolenia Ojca Prokuratora Jeneralnego Zakonu, jako też listów uwierzetelniających z Green Bay, temuż Biskupowi uroczyste otwarcie klasztoru zakonu braci mniejszych Reformatów św. Franciszka, z wszelkiemi i szczególnemi przywilejami, prawami i eksemcyami, udzielonemi od najwyższych biskupów i św. Stolicy, które temuż zakonowi kiedykolwiek były przyznane:

Dopóki w tymże klasztorze wszystko będzie można znaleźć, co od praw Stolicy apostolskiej i Zakonu jest wymagane, a nic cokolwiekbądź przeciwnego nie zajdzie.

Rzym dnia 19 Kwietnia, 1887.

† J. KARD. MASOTTI, Przełożony.
† Br. ALOJZY, Biskup CALLINIEN, Sekretarz.

Młody polski pianista.

W Londynie występuje obecnie, młody Polak, 9 lat liczący Józef Hoffman. Nasamprzód wystąpił w Princess Hall, która była przepełnioną. Każdy był zadowolony z gry młodego Polaka. Ojciec jego, profesor Kazimierz Hoffman z Warszawskiego konserwatoryum towarzyszył mu do platformy. Koncert rozpoczął się graniem Kalkbrenner'a duetu na dwa piana. Józef jest chłopcem z okrągłą rumianą twarzą, który jest ubrany po marynarsku i wcale nie zdawał się zdradzać geniusza muzykalnego. Gdy wchodzi na platformę lub schodzi z niej, uśmiecha się zawsze do publiczności. Skoro usiada do piana staje się artystą. Gdy grał pierwszą sztukę tak wybornie jakoby jaki mistrz, trudno było wierzyć, że jest chłopcem dziewięcioletnim tylko; każda prawie nuta wyrażała jakieś czucie a audyencya siedziała jakoby oczarowana, gdy dziecko wygrywało piękną melodyę w stylu zupełnie sympatycznym, a potem poczęły się sypać rzęsiste oklaski, okazujące że słuchacze uważają go za artystę. Przez granie pewnej sztuki Picarego, kilka kompozycyi Mozarta i swoich własnych, zjednał sobie jeszcze większe uznanie publiczności. Zdaje się, że młody Hoffman, tak jak Mozart wyrobi sobie reputacyę w kwiecie wieku, kiedy inni chłopcy zaczynają się uczyć pierwszych nut. Pamięć jego zastanawia każdego. Przeczytawszy trzy razy jedną z najdłuższych sztuk Webera, grał ją bez książki.

Chicago, 23go czerwca, 1887 roku.

Towarzystwo Rycerzy Św. Marcina w parafii Św. Stanisława Kostki obrało na rocznem posiedzeniu dnia 19go Czerwca b. r. następującą administracyą:

Antoni Gordon, Prezydent.
Jan Rinski, Kapitan.
Wiktor J. Czoske, Sekr. Prot.
Józef A. Wilkowski, Sekr. Fin.
Franciszek Stroik, Kasyer.
Franciszek Łabodzynski } Chorąży.
Walenty Zielinski }

Wszelkie korespondencye tyczące się Tow. Ryc. Św. Marcina proszę adresować

Victor J. Czoske
657 Holt Ave.,
Chicago Ill.

Kłopot.

Kiedy człowiek traci apetyt, nie może spać lub też sypia niespokojnie, natenczas może się spodziewać kłopotu. Organy trawiące, w stanie zdrowym, żądają pokarmu; system nerwowy zaś, gdy się znajduje w stanie normalnym, nie przeszkadza jego właścicielowi podczas nocy. Lekarstwo wzmacniające zaś, aby wywierało skutek, nie musi być jedynie takiem, coby tylko wywoływało apetyt, a nerwy zaś nie mogą być wzmacniane lub uspokojone przez akcyę lekarstwa usmierzającego albo narkotycznego. Potrzeba medycyny, która wzmacnia żołądek i przyswaja przez strawienie pokarm za pomocą systemu, który wzmacnia system nerwowy, jako i inne części fizycznego organizmu. To czynią HOSTETTER'A BITTERS, lekarstwo, którego reputacya jest ustaloną pomiędzy publicznością a które lekarze polecają dla jego wzmacniających, anti-cholerycznych czyli żółciowych i innych własności. Jest najlepszym środkiem przeciwko febrze i ograżce, reumatyzmowi, słabości nerek i macicy i innym chorobom.

Wenona, 10 czerwca, 1887 r.

Kochani Przyjaciele! zwracam uwagę Was wszystkich, abyście uważali na to co Jan Sommerla podał do „Gazety“. Jest to kłamstwo, bo on przyjechał do Wenony myśląc, że łatwo pieniędzy nabędzie, lecz tutaj trzeba pracować. Każdy robotnik pracujący dla Wenońskiej kompanii jest zadowolniony. Kompania ta zatrudnia przeszło 80 Polaków i życzy sobie, aby mogła jak najwięcej polskich robotników dostać. My, którzy jesteśmy niżej podpisani pracujemy w tej kopalni.

Józef Topolski,
Paweł Klaman,
Mateusz Laskowski,
Franciszek Topolski,
Józef Adamski,
Stanisław Adamski,
Jan Adamski,
Paweł Sobieraj,
Filip Pikólski,
Antoni Fibikowski,
Antoni Miszkowski,
Józef Bocian,
Martyn Weczar,
William Sheling,
Franciszek Glogier,
Jerzy Botanowicz,
Marcin Peter,
Jan Lokaj,
Jan Krygier,
Józef Spekier,
Szymon Obermeter,
Piotr Pietrowicz,
Tomasz Belaj,
Majk Wajt,
Wojciech Feder,
Józef Lesar,
Józef Wilim.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić „Money Order“ niech przyśle na książki lub Gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamps), których może kupić na każdej poczcie.

OBRAZY POLSKO-NARODOWE,

którémi każdy Polak w Ameryce

powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I

Matki Bozkiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75

III

Tadeusza Kosciuszki, bohatera Polski i Ameryki w siedmiu kolorach, rozmiaru 18 × 24 cali po c.75

IV

Pamiątka przyjęcia pierwszej komunii św. z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięć kolorach rozmiaru 10½×15, po c. 15

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej“ **WŁ. DYNIEWICZA,** W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku ... 35
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego ... c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet ... 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygmunt ... c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Pauling z L. Wilkońska ... c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Doraina ... c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI. książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po ... c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów ... c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz ... c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz ... c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce ... c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza ... c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Bozkiej ... c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci ... c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR i OSTATNIE CHWILE SZPIEGA przez Alex. Bednawskiego c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 6 KWIETNIA I BOLESŁAW ŚMIAŁY, król Polski, przez Alex. Bednawskiego ... c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, według opowiadania starego organisty Franciszka Gęczarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane dla Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza ... c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób ... c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c.15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów ... c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo ... c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ ... c.5
24. LISTEK WŚRÓD BUKZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej ... c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle ... c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego ... c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gnieździe orlem ... c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA ... c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadania Jana Zacharyasiewicza ... c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski ... c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia ... c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych ... c. 10
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasye ... c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE ... c. 5.
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye ... c. 5.
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku ... c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów ... c. 10
38. DWIE POWIEŚCI, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej ... c. 10
39. KATECHIZM większy ... c. 25
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg ... c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna ... c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łóżu ... c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 r. c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego ... c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy ... c. 3
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach ... c. 25
47. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna ... c. 75
48. KRWAWA NOC ... c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce ... c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem ... c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin ... c. 25
52. ŚWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Msze św. Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d. w Ameryce ... 1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 106 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę ... c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna w mocnej opr. ze złoconym tyt. ... c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIE OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego ... c. 30
57. Z PRZYPADKÓW I OLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe ... c. 1
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaproszenie na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym—Piosnenki weselne ... c. 25
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 1
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, zapraszające, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego. Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastosowany do użytku wygody Polaków w Ameryce ... c. 60
51. KONSTYTUCYA 3 Maja ... c. 10
52. PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia ... c. 35
53. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego z ucztą u Iwana Groźnego ... c. 10
54. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic) ... c. 10
55. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego ... c. 10
56. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie ... c. 10
57. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger ... c. 25
58. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Ziołonka na Wojtkiem Bruchytą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir ... c. 5
59. ŻYWOT św. Patrycyusza ... c. 5
60. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe ...
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE ...
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 35
73. OBRAZKI HISTORYCZNE ... c. 1
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami ... c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego ... c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego ... c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.) ... c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bręcwiku ... c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza ... c. 15
80. ODGŁOS Z NAD MORZA. Poczye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 26
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską ... c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce przez K. K. ... c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem ... c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * * ... c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Bruchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 8 rycinami ... c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie usłachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami ... c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego. profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania trzynastego, w mocnej oprawie ... c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK ... c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego oa prawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami ... c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa ... c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Przez Szmida. Genowefy i Koszyka Kwiatów ... c. 30
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego ... c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski ... c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi ... c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie ... c. 5
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt ... c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry ... c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem ... $1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza ... c. 50 trzy za jednego $1
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks ... c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA ... c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyia septynių Mokitoju iž Lankiszko ant Letuwiszkos kalbos per Augusty na Zeytz, zakonika Piardeta.“ ... c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej ... c. 25
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego ... c. 10
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów ... c. 30
110. JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza ... c. 10
111. PŁACZ I NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza ... c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60
112. ARYTMETYKA czyli książka rachunkowa dla szkół polskich w Ameryce, opracował podług arytmetyki amerykańskich Kazimierz Dyniewicz, w mocnej oprawie ... c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku, Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza ... c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 85
114. Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza ... c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh. 4. Teodor, Król Borów, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa profesora Norden skjoelda do bieguna północnego ... c.25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena ... c. 10
117. ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego ... c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastosowana dla szkół polskich w Ameryce ... c. 40
119. POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki ... c. 15
120. BOCHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki ... c. 15
121. KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, oiskuits, muffins, pies i t. d. ... c. 60
122. KOJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie z pozłacanym tytulikiem ... $1.75
123. INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r. ... c. 5
124. MAŁY LISTOWNIK dla dzieci ... c. 25
125. ŚŚ. CYRYL I METODY Apostołowie Słowian ... c. 5
126. UTWORY kapitana Męczyńskiego ... c. 5
127. CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry c. 10
128. PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida ... c. 15
129. JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz ... c. 10
130. W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego ... c. 10
131. CÓRKA HETMAŃSKA przez Piotra Jaxy Bykowskiego ... c. 30
132. POWIASTKI POLSKIE, przez Fr. hr. Skarbka ... c. 30
133. O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH przez W. Anczyca ... c. 15
134. ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego ... c. 5.
135. KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem W-bnej Matki Teofili Mikułowskiej ... c. 5
136. KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S. ... c. 15
137. ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ ... c. 10
138. JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską ... c. 10
139. NOWY SOWIZDRZAŁ i awantury jego, ozdobiony ośmiu obrazkami ... c. 40 w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... c. 60
140. TARŁO, powieść z dziejów Polski przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... c. 75
141. ŻYD WIECZNY TUŁACZ ... c. 10
142. Na DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski ... c. 10
143. PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena ... $2.85.
144. GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski ... c. 15
145. RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce 19, 20, 25 lutego pod Grochowem przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyńskiego.) ... c. 25
146. ŚW. MIKOŁAJ, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego ... c. 50 (trzy za 1.00.)
147. TRZY MIESIĄCE. Ze znalezionego rękopismu, wydał Józef Narzymski ... c. 50
148. JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego ... c. 50 Ta sama w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... c. 75
149. A CÓŻ ROBIĆ! Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego ... c. 10
150. KSIĘŻNA LUBOMIRSKA czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu ... c. 30
151. LUDGARDA czyli skutki wychowania opartego na religii i moralności, opracował podług źródeł pewnych Tomasz Wiśniewski ... c. 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 75
152. LOS SIEROTY czyli powieść wystawiająca zgrozę nieludzkości, srogość zawiści, i dzikość, nędzy, skutecznej wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwości opatrzności przez ks. A. Pokojskiego ... c. 25
153. KOMINIARZ I MŁYNARZ czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F. Zaremba ... c. 50 trzy egzemplarze ... 1.00
154. DOBRY FRANUŚ I ZŁY KOSTUŚ czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci. c. 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 75
155. ZBIÓR PIEŚNI dla szkół polskich w Ameryce ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Żabka ... c. 10
156. POWIEŚCI LUDU spisane z podań (291 stron.) zawiera: 1) Wilk i Skowronek, 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, 3) Lis i Wilk, 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka, 5) Kojata, 6) Piękne oczy, 7) Bieda, 8) Tomiła, 9) Sierota, 10) Rozumna bydlęt, 11) Wianek Heliri, 12) Maciej Pyta, 13) Kaganiec, 14) Piemądze, 15) Twarz królewska, 16) Djabeł i mądry chłop, 17) Tumek, 18) Kłamstwa nad kłamstwami, 19) Jałmużna, 20) Zofia, 21) Mary, 22) Djabli taniec, 23) Blada panna, 24) Wieczny szewc, 25) Zwierciadło, 26) Pan Kożuszek, 27) Potępiona, 28) Miecz zwycięzki, 29) Potępiona księżniczka w zamku gnieźnieńskim, 30) Zaczarowane pączki. Cena ... $ 1.00 W mocnej oprawie ... $ 1.35
157. PIEKŁO (Czy jest? Jakiem jest? Co czynić aby się do niego nie dostać. Napisał J. W. X. Biskup de Segur ... c. 35
158. NIEPOKALANA MARYA PANNA, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazw znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. I O. P. d. ... c. 15
159. PROBOSZCZ z KUKULEWA, podług Dandeta opracował Wiktor Karłowski ... c. 5
160. KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, ouczyz. publiczny przez Sew. Duchińską ... c. 15
161. HISTORYA O GRZEGORZU, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu ... c. 20
162. OFIARA ŻMUDZINA, obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r., przez Chwalibora ... c. 30
163. WYGRANA W KARTY, powiastka norwegska. Podług nieznajomego autora opracował J. N. Jankowski ... c. 20
164. NIEPOSŁUSZNA, streścił A. Parysso ... c. 5
165. PRZYPADEK NA ODPUŚCIE, przez J. Kamińskiego ... c. 10
166. PRZERAŹLIWE ECHO Trąby Ostatecznej, albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające ... c. 30
167. BRATOBÓJCA, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, napisana przez X. Hajduckiego kapłana z Wessen w Szwajcaryi ... c. 20
168. COŚ PIĘKNEGO w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. Palma kwietniowa, Powiastka. 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5 Przeczucie, powiastka, 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka ... c. 30
169. HISTORYA o szlachetnej a pięknej Magelonie, córce króla z Neapolu i o PIOTRZE RYCERZU, hrabiem rożne przygody, smutki, pociechy, szczęścia, nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentująca ... c. 30
170. OPOWIADANIA JMĆ. PANA WITA NARWOJA, rotmistrza konnej gwardyi koronnej A. D. 1767 — 1767 spisał i Wł. Łoziński. w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... $1.25
171. PAMIĘTNIKI Makryny Mieczysławskiej, ksieni Bazylianek w Mińsku ... c. 15
172. ZBRODNIA UKARANA, opowiadanie z życia amerykańskiego ... c. 10
173. DROGA KRZYŻOWA, złożona według św. Leonarda, przez X. Mycielskiego T. J., tudzież gorzkie żale i modlitwy o męce pańskiej ... c. 10
174. DZIECI WDOWY, powieść moralna. c. 30 W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem c. 60
175. ZBIÓR PIEŚNI NABOŻNYCH KATOLICKICH dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami. Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących: Oprawne w pół skórek ... $2.25 Całe w skórę ... $2.75 Całe w skórę i wyzłacane brzegi ... $3.25
176. PRAWDZIWY PERSKO-EGIPSKI SENNIK. Najpewniejszy sposób wygrania na loteryi według kombinacyi słynnych magików i profesorów matematyki ORLICE i t. p., tudzież wyjawienie tajemnic i sposobów, jakich używano w starożytności do przepowiadania i wróżenia przyszłości. Z 400 obrazkami ... c. 30
177. DRUGI ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 830 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Trzy miesiące, Jaskinia potępieńca, Opactwo Carrow, Opowiadanie Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760—1767), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięztwo cnoty i oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.) Cena ... $2.85
178. OPACTWO CARROW, przez J. F. Smith (z angielskiego) zawierające blizko tysiąc stronic; w mocnej oprawie, ze złoconemi tytulikami, w dwóch tomach. Cena ... 2.50
179. OBRAZKI Z RZYMU, pamiętniki J. Gordona. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 75
180. GODZINA ŚMIERCI, czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytania na każdy miesiąc w roku dla wszystkich stanów. Z ośmiu obrazkami. Wydał ks. G. Stagraczyński ... c. 35
181. LEKARZ DOMOWY, czyli niezawodne sposoby domowego i taniego leczenia rozmaitych chorób oraz opisanie rozmaitych roślin leczących przez Przyjaciela Ludzkości ... c. 25
182. W JAKI SPOSÓB UTRACILI IRLANDCZYCY SWĄ ZIEMIĘ. Skreślił W. Karłowski ... c. 5
183. DWIE MARYE, powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw. Tuczyński go. 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75
184. GAWĘDZIARZ, zbiór gawęd, wesołych ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d., zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz. Zawiera: Królowa sów, Czerwony pies, Śmierć kumą, Rusałka, Kot rozpędza mieszkańców całej wioski. Walka lisa ze szczupakiem i o mądry Wojtku, Bitwa chłopska w Gołańczy Turecki Sowizrzał, Mądry Maciuś, Demokrata w złopotach, Wyborna rada, Dobrana para, Czy jadł asan pierniki w kościele? Karpie, Kapitan profesor, Kolęda ubogich Postronek, Żebrak, sprytny oszust, Rachunek malarza, Perły, Gawędy dziadunia z okolic Leszna, Kasinka, Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy Owce, Wesoły Szwanda, Złoty kołowrotek, Zbawiciel w drodze Kara po śmierci, Długi, szeroki, i bystrooki. Cena $1.00 Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem $1.35
185. KLARA CZYLI ZWYCIĘZTWO CNOTY, powieść, napisał ks. Kanonik Szmid. 25 c.
186. O JENERALE JOZEFIE BEMIE, napisał Piotr Zbrożek 20 c.
187. WIĘKSZA GORYCZ ANIŻELI ŚMIERĆ przetłómaczył J. W. Studnicki, z Long Branch, N. J. 15 c.
188. OJCZE NASZ, powieść napisana przez F. S. 15 c.
189. DWAJ PRZYJACIELE. przez Guy de Maupassant. 10 c
190. KORABIOWIE, Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I. przez N. J. cena c 25.
191. RÓŻA Z TANENBERGU, Powieść starożytna przez ks. Kanonika Szmidt, z 28 obrazkami cena 40 c W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem c. 75.
192. NOWENNY DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY (na cały rok) 10 c
193. PRZEZ KOBIETĘ. Powiastka Michała Wołowskiego, cena 15 c.
194. DAMIAN RUSZCZYC. Powieść z czasów Jana III przez Fryderyka hr. Skarbka. Trzy tomy. W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem, cena c. 75.
195. ANIOŁ PAŃSKI. Powieść obyczajowa przez Bakałarza z Lwigrodu, cena c. 30.
196. HISZPANKA czyli żona skazanego na śmierć. Powieść p. p. W. hr. Rozdr... cena c. 25
197. JAN PŁUŻEK. Powieść z dawnych czasów napisał Mieczysław z Poznania, cena c. 15.
198. KUJAWIAKI MAZURKI, WYRWASY I Dumki pomniejsze, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger. Cena 25 c.
199. WIANEK POWIASTEK zebranych przez Gazetę Polską w Chicago. Zawiera: Śmierć, obrazek z życia codziennego. Kasia, (przekład z angielskiego.) Niby Siostra, przez Z. G. Po Śmierci; zdarzenie prawdziwe, Pruskie Święty. powieść ludowa wielko-polska z końca XVIII wieku przez Stefana z Opatówka, Wojna, przez K. Wigilia Bożego Narodzenia, z francuzkiego. c. 25
200. OJCIEC KAPUCYN czyli zwycięztwo wiary i miłości, cena c. 30
201. KAZIMIERZ I MAGDOSIA. Powieść dziejów ojczystych siedmnastego stulecia przez Mieczysława z Poznania, cena c. 15
202. TRZEJ WĘDROWCY. Chrześcianin, Żyd i Turek, czyli kto w Bogu pokłada zaufanie, o tem ma tenże ojcowskie staranie. Powieść nader poważna i poucząjąca przez Tomasza Wiśniewski go. cena c. 30
203. MYSZA WIEŻA wśród jeziora Gopła przez Aleksandra Bronikowskiego. Powieść słowiańska z pierwszej połowy XI wieku, cena c. 38
204. TRZYNASTA BATERYA z wojny francuzko-włoskiej r. 1859 c. 5.
205. TESTAMENT PIOTRA WIELKIEGO, czyli zamiary Moskali zawojowania całego świata c. 5
206. DOM NA PRZEDMIEŚCIU spolszczyła B. M. cena ... c. 10
207. MIESIĄC MAJ poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Zawiera blizko 309 stronnic w mocnej oprawie. Cena egz. 30 c.
208. ITA HRABINA NA TOGGENBURGU. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce nauczająca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krysztofa Szmida, przepełszczona przez Ks. E W. 30 c.
209. HISTORYA o szlachetnej i pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca. 30 c.
210. OPOWIADANIA, ANEGDOTY I HUMOR. (Tłomaczone z angielskiego.) Zawiera 1. Uczta kanibalska. 2. Nazwa „Chicago.“ 3. Najmniejsze dziecko w świecie. 4. Podarunek młodego ucznia. 5. Fatalne imię Walters. 6. Cudowne wynalazki Edisona. Cena 5 c
211. ROBINSON KRUZOE czyli skutki nieposłuszeństwa, książka zupełnie nowej treści w e wt. żona. 30 c.
212. BOŻA OPIEKA powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. 75 c.

GENOWEFA w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60
BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy przez ks. Osmańskiego w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, cena c. 60
LISTOWNIK w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem 85
WYGRANA W KARTY, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 35 c.

Każdy, kto chce mieć piśmienną odpowiedź, powinien przysłać 2 c. markę pocztową.

30 czerwca 1887

POSZUKIWANIA.

Poszukuję córki mojej Maryanny Golus rodem z Galicyi, która przed 8 laty przybyła do Ameryki. Ktoby wiedział o jej pobycie lub losie, niech mnie zawiadomić raczy:

Wiktorya Golus,
7 N. Morgan str. (George str.),
Chicago, Ill.

Kto wie adres księdza J. Simowskiego, który przebywał w Houghton, Mich., niechaj raczy donieść Red. **Gazety Polskiej.**

Potrzebna jest
PANNA,
do krawieczczyzny, która zna gruntownie krój; będzie miała stałą pracę.
Zgłosić się może pod
No. 489 Milwaukee Av.

Do wyrentowania
SZTOR
— na —
Grocernię, Salon lub Buczer-szap,
pomiędzy Division str. i Milwaukee Ave.,
na Lull Place.
Zgłosić się do właściciela:
Jan Kraśkiewicz
589 Milwaukee Ave.
(x)

Nowa książka.

W tych dniach w drukarni
„Gazety Polskiej"
wydrukowaną została nowa książka pod tytułem:
Dwie Róże
Powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku,
przekład
Wł. L. Anczyca.
Cena 30 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60 c.

Teodor Lewandowski,
Budowniczy, Mechanik i Inżynier
piwowarń, gorzelni, elewatorów, lodowni, fabryk do prania wełny, fabryk zapałek i krochmalu itd., magazynów, składów i eleganckich domów.
Bióro: 16 W. Lake Street, room 12.
Mieszkanie: 1727 Diversey Av.
LAKE VIEW.

Choroba kobiet i dzieci.

Wszelkie choroby właściwe tylko płci żeńskiej, jak też wszelkie choroby dzieci leczy darmo, żądając tylko za dane lekarstwa wynagrodzenia ... i doświadczona Doktorowa Pani *EMILY SPORK.*
Godziny ofisowe są od 1ej do 3ej po południu, w każdy PONIEDZIAŁEK, WTOREK, CZWARTEK i PIĄTEK w
Dr. Spork's aptece
322, W. Chicago, Ave.
Lilium Specific
Nowy i doskonały środek leczniczy jest dobrym na wszelkie choroby kobiece, z pomocą którego każda cierpiąca bez pomocy lekarza i znacznej straty pieniędzy wyleczyć się może.
Medycyna ta jest do nabycia u mnie w APTECE, a wskazówki jak ją używać należy, udzielam bezpłatnie.
Doktorowa EMILY SPORK
322 W. Chicago Ave.
Przyjdźcie w towarzystwie osoby, która mówi po angielsku, i przekonajcie się o moich świadectwach.
(April 25, 88.)

LINIA CZERWONEJ GWIAZDY
(Red Star Line)
Cena międzypokładu pomiędzy
Antwerpią i Philadelphią
$22.50.
Dotąd i napowrót **$40.00.**
Pomiędzy
ANTWERPIĄ
— i —
Nowym Yorkiem
$23.00.
Dotąd i napowrót **$43.00.**
O szczegółach można się dowiedzieć od agentów jeneralnych:
Peter Wright & Sons,
New York i Philadelphia, lub:
Wasmansdorff & Heinemann
160—62 Randolph str.,
róg **LaSalle str.**
Chicago, Ill.

WEGLE! $3.00 za tunę wraz z przewózką do mieszkania.
Nadpłacić trzeba za przewózkę, jeżeli węgle ma ... zawiezione po za 35tą ulicę lub Fullerton Ave.
50 c. trzeba zapłacić przy zamówieniu, resztę po otrzymaniu węgli.
MINONK SPRINGFIELD.
WILMINGTON.
Miner T. Ames, 123 LaSalle str.

Dom
DWUPIĘTROWY
(murowany) z lotą
na Fox Place
składem wiktuałów (grocernia) jest natychmiast do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli
A. PURER
666 Milwaukee Ave. - - Chicago, Ill.
(23—28)

W księgarni Polskiej
W. Dyniewicza,
532 NOBLE ULICA, CHICAGO, ILL.
są do nabycia obrazki:
PAMIĄTKA PRZYJĘCIA PIERWSZEJ
KOMUNII Św.
z podpisami (osobno) po polsku angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru $10\frac{1}{2} \times 15$.
Cennik tychże wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Cesarzowa Karlotta.

Przeszło 21 lat temu z rana 4 czerwca 1866 r. podczas francuzko-meksykańskiej wojny, panował w mieście Mexico wielki rozruch, spowodowany przez nagłe okazanie się cesarzowej, na białym, szybkim koniu pędzącym cwałem przez ulice stolicy. Nie miała nikogo przy sobie i pędziła ze strony zachodniej ku Palacio Nacional (pałacu narodowemu) położonemu w środku miasta. Bito wkrótce w dzwony katedry i każdego innego kościoła; pułk konanicy francuzkiej popędził od Palacio Nacional przez Plateros ulicę na zachód ku zamkowi Chapultepec. Ludzie zgromadzali się na rogach ulic i w kawiarniach, pytając się o co chodzi; przestraszone niewiasty i dzieci okazywały się we drzwiach domów i na balkonach, obawiając się jakiegoś nieszczęścia. Jedni mówili, że Liberales Rojos, (czerwoni liberali, jak nazywano Meksykanów walczących dla wolności ich kraju) oblegli miasto, inni że bandyci o mały włos byliby schwytali cesarzowę, która atoli pozostawiając w tyle straż przyboczną, zdołała ubiedz; inni domyślali się że banda gerylasów pod dowództwem jenerała Aureliano, z góry St. Juan, położonej 50 mil od stolicy ścigała pułk francuzki przybywający z żywnością; inni zwów twierdzili, że pewien jenerał meksykański przekupił batalion francuzki, który przeszedł do Meksykanów.

Wkrótce powrócił pułk prowadząc ze sobą dwunastu ludzi, z których ośmiu się znajdowało w wozie używanym do przewożenia rannych, i niewiastę w powozie. Ciekawość ludności się powiększyła, lecz żołnierze otrzymali poprzednio rozkaz, aby nic nie wyjawili, ani nawet swym towarzyszom. Dowiedziano się atoli, że cesarzowa udając się do Chapultepec została napadniętą przez bandę gerylasów, że ubiegła i że żołnierze z przybocznej jej straży zostali z małym wyjątkiem poranieni lub zabici. Jej dama honorowa ocaliła także życie. Od tego czasu cesarzowa nie podejmała przejażdżki do Chapultepec. Zresztą w cztery dni potem udał się Meksymilian ze swym dworem do Oiio (w Stanie Moreles), gdzie zamierzał przepędzić lato. Tutaj odebrał list od Napoleona III, w którym ten mu oznajmił, że pozostawia go własnemu losowi. To spowodowało cesarzową do powzięcia zamiaru udania się osobiście do Paryża, aby zniewolić Napoleona, by też i dalej pomagał Maksymilianowi. Z Vera Cruz wypłynęła w dniu 8 lipca i przybyła do Paryża 9 sierpnia Napoleon którego odwiedziła w dniu następnym, przyjął ją bardzo chłodno i oświadczył, że niebawem wyda rozkaz odwołujący całą armię z Meksyku. Z Paryża udała się cesarzowa do Ojca św., lecz zaraz po przybyciu okazało się, że cierpi na umyśle a w dniu 4 października uznano ją za zupełnie obłąkaną i wysłano do Laeken, w pobliżu Brukselli.

Maksymilian dowiedział się o nieszczęśliwym stanie żony w tym samym czasie, kiedy Napoleon, powodowany przez komunikacye amerykańskiego sekretarza stanu Seward, rozporządził odwrot armii francuzkiej, a Meksykanie prawie wszyscy powstali, aby z kraju wypędzić najezdników. Widząc, że źle z nim idzie, postanowił złożyć koronę i wrócić do Europy. Część jego ładunków znajdowała się już na statku, gdy mu sekretarz doniósł, że brat jego Franciszek Józef, cesarz austryacki, nie chce go przyjąć i każe go aresztować skoroby się pokazał w Austryi. Skutkiem tej wiadomości powrócił znowu do stolicy. Koniec nieszczęśliwego tego księcia jest znanym; za to, iż był tak nierozsądnym, że się dał użyć za narzędzie przez ambicyjnego Napoleona *małego*, położył życie na pagórku Las Campanas w pobliżu Queretaro.

W r. 1883 korespondent pewnego czasopisma amerykańskiego spotkał się w podróży z Mexico do El Paso, Texas, z jenerałem Aureliano. Gdy przybyli do Queretaro, gdzie Maksymilian był uwięziony, korespondent wspomniał o episodzie w r. 1866. Aureliano oświadczył, że on to chciał uwieść cesarzową. „Słyszałeś pan niezawodnie o rozporządzeniu wydanem przez Maksymiliana i jego ministrów w dniu 3 go października: Każdy Meksykanin schwytany z bronią w ręku, będzie uważany za bandytę i zostanie ukarany śmiercią natychmiast" Mówiono, że Maksymylian był przeciwko temu rozporządzeniu, lecz uczynił to jednakowoż za namową Bazaina i cesarzowej. Przez okrutne to prawo utraciliśmy najodważniejszych żołnierzy i najlepszych jenerałów. W maju 1866 dobrze znany i najlepszy może z dowódców gerylasów, Nicolas Romero, został schwytany w Jalisco i odstawiony do Mexico, gdzie wraz z innymi miał zostać rozstrzelany w dniu 6 czerwca. Ceniłem bardzo tego człowieka, który był odważnym w bitwie i łaskawym dla jeńców wojennych; postanowiłem z narażeniem mego życia go ocalić. Dowodziłem wtenczas 1000 ludźmi; główna moja kwatera znajdowała się na górze San Juan, nie zbyt oddalonej od stolicy; wybrałem 60 z odważniejszych moich ludzi i przeprowadziłem ich manowcami i lasami do drogi prowadzącej ze stolicy do Chapultepec i ukryliśmy się w pobliżu drogi; wiedziałem, że cesarzowa będzie przebywała tamtędy pomiędzy szóstą i siódmą godziną z rana, gdyż co rano o tym czasie udawała się z miasta do zamku. Zamiarem moim było uprowadzić ją i przez to spodziewałem się ocalić życie mego przyjaciela. Wiedziałem także, że będzie miała przy sobie 10 do 12 ludzi, lecz ja miałem ich 60, a zresztą dodawał mi otuchy fakt, że nie spodziewano się napadu. Czekałem. Gdy nadeszła godzina, powiedziałem moim ludziom, iżby nie ranili niewiasty na białym koniu, lecz starali się ją schwycić. Gdy Karlotta się przybliżyła, wyskoczyliśmy z naszego ukrycia z okrzykiem: „Dla Meksyka" i — rozpoczęła się walka. Zdumiałem się, gdy cesarzowa zamiast dążyć do zamku, zwróciła się ku miastu; puściłem się w pogoń za nią i już — już miałem ją zatrzymać, gdy spostrzegłem, że jestem u bramy miasta i przed 200 Francuzami, którzy byli zdumieni, gdy widzieli cesarzową przebiegającą przez ich szeregi lotem błyskawicy. Kapitanem dowodzącym tym oddziałem był Boulanger. Skorzystałem ze zdumienia Francuzów i powróciłem do mych ludzi. Cesarzowa zawdzięcza życie pięknemu jej wierzchowcowi. Kiedym powrócił do mych ludzi, wszyscy Francuzi z wyjątkiem kapitana leżeli na ziemi a niewiasta spoczywała na sarapie jednego z mych żołnierzy. Niektórzy z nich nie żyli już, a inni otrzymali rany. Powiedziałem kapitanowi aby się zajął losem swych towarzyszy i cofnąłem się z moimi ludzmi do góry San Juan. Nie udało mi się, lecz dzisiaj jeszcze powiada mi sumienie, że uczyniłem wszystko co mogłem dla ocalenia drogiego przyjaciela."

Jenerał zakończył, gdyż łzy mu stanęły w oczach.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 27 czerwca. Policya w Bremen zakazała socyaliście Liebknechtowi miewać odczyty o rycerzach pracy.

Londyn, 27 czerwca. Susza w ostatnich tygodniach zaszkodziła owsu i jęczmieniowi. Pszenica nie potrzebuje deszczu. — Za pszenicę angielską płacono po $1.05 za buszel, podczas gdy o tym samym czasie w przeszłym roku płacono tylko 93 centy.

Rzym, 27 czerwca. „Italie" donosi, że Ojciec św. polecił Sekretarzowi stanu, Rampolla, wypracować okólnik do nuncyuszów o zachowaniu Swem wobec ugody z Włochami. Treścią okólnika będzie że Ojciec św. nie wyrzeka się swych praw świeckich w Rzymie.

Petersburg, 27 czerwca. Policya donosi, że pomiędzy nihilistami rozpoczął się znów znaczny ruch. Zbierają pieniądze niby to na cele dobroczynne i rozpowszechniają pisma ulotne, które umieszczają w paczkach z papierosami i w ten sposób rozsełają po całej Rosyi.

Washington, 27 czerwca. Jenerał Miles donosi ze San Carlos w Arizona, że rozruchy indyańskie się zakończyły, gdyż porucznik Johnson zniósł jeden obóz indyański a zapędził resztę Apachesów do rezerwacyi.

Pittsburg, 27 czerwca. Z Uniontown donoszą, że tamtejsi wypalacze koksu postanowili powrócić do pracy pod dawniejszemi warunkami. W niektórych miejscowościach podwyższono płacę wypalaczy koksu.

Springfield, Ill., 27 czerwca. Vicegubernator Smith wyjechał nie podpisawszy wniosków do praw uchwalonych przez senat i izbę niższą, które mu gubernator Oglesby pozostawił, pomiędzy niemi wniosek do prawa odnoszący się do wytępienia pleuro-pneumonii pomiędzy bydłem; wskutek tego „bill'e" owe stają się prawami bez uznania ich przez władzę wykonawczą.

Milwaukee, 27 czerwca. Dziś po południu spaliło się miasteczko Marshfield położone w powiecie Wood, Wisconsin, i 2000 ludzi utraciło przytułek. Strata wynosi około miliona dolarów. Wszelka komunikacya telegraficzna jest przeciętą i niepodobieństwem prawie jest dowiedzieć się o bliższych szczegółach. Około południa wszczęła iskra z parowozu pożar w składzie desek Uphama. Płomienie rozszerzyły się lotem błyskawicy.

Mieszkańcy ocalili co tylko mogli i ubiegli do lasu. Z kwitnącego miasteczka pozostał tylko jeden skład i dwa na pół spalone budynki. W miejscowościach sąsiednich przyjęto część pogorzelców, lecz większa ich część koczuje pod gołem niebem.

Pomiędzy innemi spaliła się fabryka sprzętów domowych, młyn tartak, hotel Fremont i kilka po mniejszych oberz, szopy Wisconsin Central kolei, w których przechowywano towary, 4 kościoły i t. d.

Milwaukee, 28 czerwca. W Hurley, stołecznem mieście powiatu Gogebic, sroży się niezmierny pożar. Do południa spaliło się 5 czworoboków domów.

Milwaukee, 29 czerwca. Połowa miasteczka Hurley leży w ruinach. — Strata w Marshfield wynosi trzy miliony dolarów.

Humor i prawda.

Słuszna obawa. „Czemu stoisz i wciąż patrzysz na jedno miejsce w wodzie?"

„Proszę pana, przed godziną wpadł tu człowiek, a ja się boję, że mu się coś złego stało."

* Kościół polski św. Wojciecha w Detroit, który przez półtora prawie roku był zamkniętym, został znów otworzony w dniu 24 czerwca. Około 10,000 Polaków zgromadziło się już od samego rana przed bramą kościelną, choć kościół został dopiero około południa otworzony. Policyi także nie brakowało. Aresztowano wprawdzie kilku, którzy za głośno objawili swe niezadowolenie, lecz zresztą obeszło się wszystko dość spokojnie. Trzeba się spodziewać, że długotrwający spór nareszcie się zakończył.

Kościół jako germanizator.

— Wrocławska „Schles. Volks Ztg." rozbiera nowy artykuł p. F. Kreisa, nauczyciela z Huty Herminy.

Ciekawe rzeczy popisał ten pan nauczyciel. Powiada on:

Cały system szkólny nie będzie wart ślepego naboju, jeżeli Kościół nie dopomoże do germanizacyi.

Na nic się nie zda nauka religii po niemiecku; dopiero wtedy wyda ona owoce, gdy dziecko polskie, wyszedłszy ze szkoły, będzie się w kościele przysłuchiwało niemieckiemu nabożeństwu. A więc dzieci polskie po wyjściu ze szkoły, winny w kościele spowiadać się po niemiecku, śpiewać po niemiecku, słuchać kazań niemieckich, księża winni dzieci polskie przysposabiać do pierwszych Sakramentów świętych po niemiecku, nie po polsku.

Znam ja takich księży proboszczów — pisze p. Kreis — którzy tak robią z polskiemi dziećmi, i to świetne wydaje owoce.

Każda niedziela, każde święto u takiego proboszcza, to kurs szkólny; dzieci polskie, które na takie nabożeństwo chodzą, odbywają powtórkę nauki i utrwalają się w niemieckim języku.

Ksiądz proboszcz musi być koniecznie germanizatorem.

„Schles. Volks Ztg.", powtarzając ten artykuł, aż się prawie zalękła i nie wiedziała prawie, co powiedzieć. Sto pociech!

Ekskursya do Hofa Park i Pulaski.

Uwagi dla kupujących.

Pułaski i Hofa Park we Wisconsin będzie w dniach 2, 3 i 4go Lipca odwiedzone przez wielu przyjaciół i obcych i dla tego niektóre uwagi mogą się dla nich okazać korzystnemi.

Ci którzy mają zamiar przybyć, powinni pójść do agenta tykietowego, i żądać od niego tykiet ekskursyjny (Excursion ticket) do Green Bay, a wtedy dostaną tykiet ważny od 1go Lipca aż do 8go. Dodaję, że nie jest to zupełną rzeczą, że można dostać ekskursyjny tykiet na tyle dni, ale można zawsze spróbować.

Należy przybyć do Green Bay na North Western kolej, bo z dworca tejże North Western ekskursya rusza. Kto przyjedzie na kolei St. Paul, to się spóźni o 2 godziny, a toby nie było bardzo wygodnie. Zeszłego roku podczas ekskursyi o tym samym czasie niejeden złapał się w ten sposób tak, że ledwo 5go lipca stanął w kolonii, spodziewam się że tego roku nikt się tak nie opóźni.

Każdy który ma zamiar przybyć, powinien najprzód napisać list do mnie i wyraźnie wyszczególnić ilu przybywa i jak się nazywają i którego dnia. Również powinni mnie zawiadomić ile zamyślają kupić czy 40 czy 80 czy też więcej akrów. Niechaj mi także zatelegrafują, którym pociągiem przybędą. Jak tylko otrzymam listy lub telegramy tak, że się dowiem ilu przybywa, wtedy natychmiast zamówię konie, boć każdy pojmie jak trudno jest o konie na dniu 4go lipca, jeżeli ich się kilka dni naprzód nie zamówi.

Będzie tam tak liczny zjazd kupujących grunta, że jestem zmuszony mieć wszystkich moich inżynierów polowych, i innych przewodników na pogotowiu do pokazywania gruntów gościom i kupującym. Kto mi napisze lub zatelegrafuje, że przybywa, ten takiego przewodnika otrzyma już w pierwszy dzień, a ci którzy zaniechają to uczynić, będą musieli czekać do dnia następującego, aż przewodnicy będą mieli czas. Każdy który przybywa powinien się tak urządzić ażeby mógł spędzić w kolonii przynajmniej 2 lub 3 dni.

Kolonia ta jest o wiele obszerniejszą aniżeli niejeden nieobznajmiony mógłby się spodziewać. Ci którzy będą mieli ze sobą pieniądze jako zadatek na grunt, będą najprzód usłużeni, a potem dopiero ci, którzy zadatku nie mają ze sobą. Kto zatem chce mieć najlepszy wybór, niechaj się wybierze ze zadatkiem.

Mógłby też niejeden tak sobie z ciekawości przybyć bez wszelkiego zamiaru kupienia, więc ażeby się ustrzedz przedtem, zażądam od każdego który pojedzie, ażeby zapłacił przypadającą na niego część za wóz za nim wyruszymy z Green Bay.

Kto kupi, ten natychmiast te pieniądze dostanie zwrócone. Przybądźcie zatem, kto tylko może, przyjrzyjcie się pięknym zbożom, ładnym farmom, przekonajcie się o postąpieniu budowy kościoła, klasztoru i tartaku, a każdy będzie zadowolony, że podróż tę przedsięwziął. Niechaj nikt nie pisze do mnie po tykiet, bo jestto dla mnie niemożliwem posyłać tykiety setek osób w rozmaitych miejscach.

Dopisek.

... ent kolejowy w jakiem miejscu nie może sprzedać takiego tykietu, któryby przewiózł z owego miejsca do Milwaukee na kolei North Western, wtedy będzie najlepszym wziąść tykiet ekskursyjny ztamtąd do Chicago, lub w ogóle do miejsca takiego na którym jest ofis tykietowy kolei North Western, i wtedy dopiero kupić tykiet ekskursyjny do Green Bay.

Przysposóbcie się na deszcz i przywieźcie z sobą parasole. Parafia urządza wielki piknik na który wszyscy są proszeni. Przesełając przyjaciołom jako też obcym powitanie, kreślę się

Z szacunkiem
J. J. Hof.
(25-26)

†

Nekrologia.

— W Chełmnie umarła w dniu 29go maja Zofia z Kawczyńskich Czapska.

— W Trzemesznie umarł w dniu 29go maja Adolf Skarbek Malczewski, weteran z r. 1831, 48 i 63, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, w 74 roku życia.

— W Poznaniu zmarł w dniu 5 bm. Władysław Euzebiusz Kosiński. Był dzielnym patryotą, brał żywy udział we wszystkich sprawach publicznych a w ruchach r. 1846, 1848 i 1863 wybitne zajmował stanowisko.

— Aleksander Mokronowski, były oficer wojsk polskich zmarł w Warszawie licząc lat 75.

†
JAN IZBANER
umarł 24 Czerwca br.
Był w Shamokin 14 lat, przybył do Chicago 4 Marca br.
Anna, żona zmarłego,
Szymon Izbaner, syn,
821 W. Huron Str.,
CHICAGO, ILLINOIS.

KSIĄŻKI
Dla Szkół Polskich w Ameryce
wydane przez
WŁ. DYNIEWICZA,
532 NOBLE UL. — — CHICAGO ILL.

1. **Elementarz Mały** czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza c. 8 — w mocnej oprawie c. 12
2. **Elementarz Polski** czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza w mocnej oprawie c. 25
3. **Przyjaciel Dzieci** czyli Książka do Czytania; zastósowana dla szkół polskich w Ameryce c. 40
4. **Katechizm Początkowy** Rzymsko — Katolicki c. 5 — w mocnej oprawie c. 8
5. **Katechizm Rz.-Katolicki** (mały) c. 8 — w mocnej oprawie c. 12
6. **Katechizm Rz.-Katolicki** (większy) w mocnej oprawie c. 25
7. **Historya Święta** czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie c. 12
8. **Dzieje Starego i Nowego Testamentu** czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą Ziemi świętej, w mocnej oprawie c. 40
9. **Gramatyka Polska** ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce z wydania trzynastego, w mocnej oprawie c. 25
10. **Arytmetyka** czyli Książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie c. 35
11. **Listownik** dla szkoln dzieci, uczący pisania listów z tołatkien powinszowań c. 25
12. **Dzieje Narodu Polskiego** ozdobione 78 obrazkami w mocnej oprawie po c. 40
13. **Zbiór Pieśni** dla szkół polskich w Ameryce, ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Zabka 10c.

Księgarnia polska W. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago. Ills, ma na składzie następujące dziełko z Petersburga, Rosyi:
Nowyj
i Połnyj samouczytel
żywawo anglijskawo słowa
Rukowodstwo
nauczitsia bez postoronnoj pomoszczi choraszo czitat, pisat i gowori po anglijski. Sostawił E. Furman.
Cena........................1.75 c.

GAZETA POLSKA
w CHICAGO,
jest najstarszem czasopismem Polskiem w Ameryce.

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku.

Drukarnia Gazety Polskiej
W CHICAGO
Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, jako to:
Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp.
w wszystkich głównych językach.
Adresować:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. CHICAGO, ILL

Listy polskie na poczcie.

594	Baldiga Rozalia	733	Nowakowski Mr.
609	Beresniewicz E.	732	Psiacz Marcin
610	Biliński F.	735	Panka Antoni
612	Błachowiak J.	742	Pijanowski Stan.
624	Bryda Andrzej	743	Piotrowska W.
630	Ciemiński J.	744	Pirug Jan
636	Ćwikliński L.	746	Popp Jan
637	Czudoj A. (2)	747	Priby Józef
639	Damiński K.	760	Rudoński K.
647	Dziarnowska A.	764	Rzepka M.
657	Frickowski F.	766	Sałowski L.
669	Gatkowski M.	771	Schmrawski A.
657	Groszewski F.	785	Sełepski M.
684	Jakuszek K.	780	Simek Józef
689	Jakuszek Konst.	787	Sarzyński A.
690	Janisz W.	792	Skupa Jan
694	Kapec Katarzyna	793	Sloman J.
695	Karbowski Leon	791	Sluska A. Cerna
698	Knozewska Joan.	795	Smith Jan
702	Kolar W.	796	Somutny W.
703	Koltroha Tomasz	797	Sobolewski P.
704	Koftusz E.	800	Stafierski Stan.
708	Krotochwil A.	805	Strakoński F.
712	Mach Antoni	807	Swoboda Anna.
713	Mach Jan	808	Szynkowski E.
714	Majek F.	809	Tamieta Jan
715	Majer G.	813	Titowski Jan
716	Malinowski Jan	823	Węgrzyn A. i K.J.
717	Manazak M.	829	Wielgoliński Jan
720	Marchetta R.	832	Weciecho Mich.
721	Marstotek S.	834	Zawisiak Michał
723	Matanseba L.	835	Zbieleński Józef.

Następujący Panowie
są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Dudzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Czestochowie.* August L. Zaiontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.*, Joseph Fishbierek.
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.*, Józef Gabryelewicz.
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A Malinowski
—*Scranton*, Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
— *Shenandoah*, D. Szymański.
—*Silver Lake*, Minn., St. Pawlak.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— *Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M. A. Mazany.
—*Winona, Minn.*, Jakób Jeżeski.

WM. E. MASON — LAWRENCE M. ENNIS.
Mason & Ennis,
ATTORNEYS AT LAW, NOTARY PUBLICS
ADWOKACI,
79 Dearborn Str.,
ROOM 37, 38, 39 & 40
CHICAGO, ILL.
Polskimi klerkami: Juliusz Małkowski, Frank Niemczewski.

Skład założony w r. 1851
Henry Schoellkopf,
grosernik hurtowny i drobiazgowy,
NO. 232-234 EAST RANDOLPH STR.,
pomiędzy Franklin i Market ulicami,
sprzedaje następujące towary w dobrym gatunku:
Prawdziwa magdeburgska kwaśna kapusta,
Szparagowy groch, korniszony i szparagi,
Nowa soczewica, groch zwykły i zielony konserwowany,
Mąka grochowa, ziemniaczana i ryżowa,
Najdelikatniejsze krupki jęczmienne, grysik pszeniczny i sago,
Włoskie kluseczki i makaron,
Groch franc. i champignons,
Pasztety z gęsich wątrobek i piersi gęsie,
Suszone grzyby prawdziwe,
Oliwa prawdziwa, makowa i kaprowa,
Dueszeldorfska musztarda i ocet winny,
Czysty sok malinowy i miód pszczelny,
Niemiecka galareta śliwkowa i głogowa,
Suszone: apryko y, gruszki i prunelle,
Prawdziwy szwajcarski, binburgski i świeży ser,
Koyueford i Framaze de Brie,
Sery, parmeroński, muszlowe i stołowe,
Nowe śledzie mieczaki i sardele,
Sztokfisze i norwegskie anchovies,
Hamburskie śledzie walkowate i rosyjskie sardynki,
Marynowane węgorze i minogi,
Hamburskie śledzie wędzone i flądry,
Rosyjski kawior i sardelki,
Braunschweigskie Kiotbaski,
Latawskie truflowe kiszki z wątroby i salami,
Extrakt mięsny Liebiga,
Zgęszczone mleko szwajcarskie i mączka mleczna dla dzieci,
Najdelikatniejsza kawa Jawa, Mokka i Rio,
Wszystkie gatunki najlepszych herbat zielonych i czarnych,
Prawdziwa Cezokolada vanilowa i Kakao,
Świeża paryzka tabaka Lotzbecka,
Niemieckie kołowrotki; pantofle drewniane itp.
Henry Schoellkopf.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. Dyniewicza,
532 NOBLE Str., — — CHICAGO, Ill.,
jest do nabycia
ZBIÓR PIEŚNI
NABOŻNYCH KATOLICKICH
dla użytku kościelnego i domowego.
Zawiera:
52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egzempl. pocztą za $3.25
Biorącym w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

PŁACĘ NAJDROŻEJ
— za —
Ruble rosyjskie,
Guldeny austryackie,
Marki niemieckie,
Sterlingi angielskie,
Liry włoskie,
Franki francuzkie, belgijskie, szwajcarskie i rumuńskie,
Kronery szwedzkie, norwegskie duńskie.

Wysełam najtaniej
Ruble do Polski, i Rosyi,
Guldeny do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi,
Marki do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szlązka i całych Niemiec,
Sterlingi do Anglii,
Liry do Włoch,
Franki do Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Rumunii,
Kronery do Szwecyi, Norwegii, Danii.
W. Dyniewicz,
532 NOBLE STR. CHICAGO ILLS.

Z drukarni „Gazety Polskiej wychodzi także regularnie w każdy czwartek
TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy
który kosztuje tylko jednego dolara. Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posełą się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

B. STOBIECKA.
PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY
489 Milwaukee Ave.



Leczy także *Wszelkie inne choroby*
Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.
Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu ... tąne medycyny zwracają się i psują.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Parowce pospieszne!
Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach
pomiędzy
Bremen i New York
Sławne pospieszne parowce
Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe.
W sobotę i środę z Bremem.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło
1,750,000
pasażerów na okrętach Norddeutchen Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do
Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N.Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

WPROST
do i z Hamburga



na dobrze znanych parowcach
Hamburgsko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia
— i —
prostej linii
Bałtyckiej
WPROST
do i z Szczecina
— tylko —
$21.50.

Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznańskiem, Królestwie Polskiem, Galicyi, Węgrzech i Czechach.

Z Berlina do Chicago		$35.30
Z Poznania	"	35.65
Z Bydgoszczy	"	36 —
Z Krakowa	"	41.15

Teraz czas do kupowania.
Po tykiety lub inne szczegóły zgłosić się do:
C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*
— lub do —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

Ceny Targowe.
(*w składach hurtownych*)
Chicago, 29go czerwca, 1887.

Mąka zimowa	4.10— 4.35
"Minnesota wiosenna	4.25—5.40
" " patent.	4.15—4.25
" żytnia	2.85—3.05
Pszenica letnia buszel	$68\frac{1}{2}$—70
" zimowa "	$71\frac{1}{2}$—$73\frac{1}{2}$
Kukurudza No 2. żółta	37—39
" " No 2. biała	35—37
Owies	$25\frac{1}{2}$—32
Żyto	51—53
Jęczmień	56—$64\frac{1}{2}$
Wieprzowina	22.00
Smalec, 100 funtów	6.35—$6.37\frac{1}{2}$
Masło zwykłe	10—11
" dobre	15—16
" śmietankowe	17—18
Ser	$5\frac{1}{4}$—8
Jaja, tuzin	$10\frac{1}{2}$—$11\frac{1}{4}$
Siano, tymotka No. 1.	12.00—13.00
" " No. 2.	9.00—10.00
mięszane	8.00—9.00
preryowe	4 50—13.50
Tymotka (nowe)	1.50—1.80
Koniczyna (nowe)	3.85—4.00
Len (nowe)	95—$1.07\frac{1}{2}$
Kartofle, buszel (stare)	90—1.20
Kartofle (nowe), beczka	2.25—3.25
Indyki funt	7
Kury "	$8\frac{1}{2}$—16
Kaczki	7
Żywe świnie	2.75—5.04
Owce	2.25—4.25
Krowy dojne, sztuka	18.00—40.00
Woły za 100 funtów	4.50—4.70
Cielęta	2.50—4.25
Spirytus	1.10
Cytryny, pudełko	3.75—4.50
Banany,	1.20—2.00
Pomarańcze, pudło	4.00—4.75
Chmiel	20—25
Kawa, funt Java	25—26
" Rio	18—22
" Mocha	26—27
Cukier, cut-loaf, funt	$6\frac{5}{8}$
"standard granulated	$6\frac{1}{4}$
" standard A	$5\frac{3}{4}$
" żółty	$4\frac{1}{2}$—5
Sól piękna, beczka	75
" gruba "	1.25
Ryż, Carolina, funt	$5\frac{1}{2}$—$6\frac{1}{2}$
"Louisiana	$5\frac{1}{4}$
Wełna	13—37
" Meksykańska najlepsza	20—23
Łój	2—4
Miód, funt	5—10
Syrup cukrowy	25—35
" z kukurudzy	27—28
Molasses	14—55
Wosk, funt	15—20
Rodzynki, funt	$6\frac{1}{2}$
Fasola (groch biały)	1.00—1.70
Poziomki (pudło)	1.00—2.25
Ogórki tuzin	30—35
Groch zielony buszel	60
Cybula nowa	50—75
Tomatoes buszel	1.50—2 25
Jeżyny (pudło)	2.75—3.50
Maliny	1.59—2.00
Agrest	1.25—1.35
Wiśnie	1.50—2.50
Jabłka, (latosie)	20—30
Brzoskwinie	40—75
Kapusta	1.50—3.25

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:
America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Wesser.

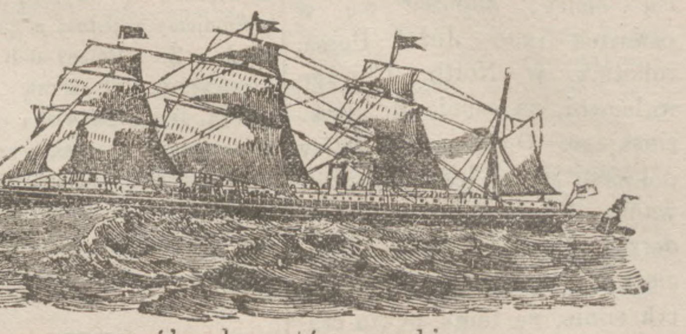
Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może on nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
Najlepszy wikt!
Największe bezpieczeństwo.
Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało
1,500,000 pasażerów
szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.
Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.
Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.
Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.
Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.
Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy
Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,
co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:
A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich
PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,
Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.
Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.
Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolej żelaznej przezemnie odebrani i zaopiekowani i do mieszkania ... krewnych odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.
Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.
Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.
Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.
☞ **Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.**

Władysław Dyniewicz,
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.
CHICAGO Ill.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu.
Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.	**MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.	**L. WROBLEWSKI,** Calumet, Mich

A. F. WOLF,
Architekt i Superintendent Budowy,
1076 Milwaukee Avenue.
CHICAGO, - - - ILLINOIS.

Poleca się Polskiej Publiczności w Chicago. Kto chce pięknie, trwale i tanio budować niech się uda do A. F. Wolfa, architekta 1076 Milwaukee Ave., który wykonuje wszelkie plany na budynki handlowe i mieszkalne z całą nowoczesną umiejętnością i dozoruje przy budowaniu za co daje odpowiedzialność. Za wzór architektury podaje nowo wybudowany budynek dla p. Władysława Dyniewicza pod No. 531 Noble str. (naprzeciw Drukarni i Księgarni Polskiej). Kto więc ma zamiar budować niech sobie ten budynek obejrzy a potem uda się do Architekta A. F. Wolfa,

1076 Milwaukee Ave.

Architekt mówi po polsku.

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,
68 RANDOLPH ST., CHICAGO, ILLINOIS

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH
— I —
CHRONICZNYCH CHORÓB,
JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstrasza od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych-utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

„Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a znajdziesz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieuniknionym jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak pobłysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc nie wyczerpuj się dłużej i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko roznieczasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie, Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniecha tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceni ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odbieranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasze widoki uzdrowienia, ze zamiłczam o powiększonych kosztach. Błagam wyse was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:
Dr LUCAS Private Dispensary,
68 RANDOLPH ST., CHICAGO ILL.